k 6 w
y 12

Dziś 16 stron — „Literatura i Sztuka" — „Szachy"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. W.

Rok XIV. Kraków, poniedziałek 13 kwietnia 1931 Nr. 98

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Polański umysłowo nienormalny?

Sensacyjne zeznania żony oskarżonego — Z dzieckiem dwuletniem do teatru — Niedoszła wyprawa rowerem do Indyj — Burzliwa sprzeczka z obrońcą

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 11. 4. (Sin) Dziś, w trzecim dniu rozprawy przeciwko Polańskiemu, zeznawali dalsi świadkowie, którzy dawali wyjaśnienia na okoliczność znalezienia szpalty introligatorskiej oraz materjału, nabytego dla sporządzenia bomby.

Następnie zeznaje **żona oskarżonego.** Pani Polańska, skromnie ubrana kobieta, prowadzi za rękę 4-letnią córeczkę. Po chwili córeczkę zabierają i Polańska zeznaje. Matka jej była Wiedenką, ojciec Serbem. Polańska poznała się z swym mężem w Grodnie, skąd wyjechała do Rosji, ślub wzięła w Moskwie. Na życzenie męża przeszła na prawosławie. Mąż w chwili wyjazdu był zdegradowanym kapitanem armji austrjackiej.

Na pytanie, czy mąż jej pracował w poselstwie sowieckiem żeznaje ona, że mąż jej mówił, że **proponowano mu stanowisko attache wojskowego, ale on nie chciał go przyjąć.**

Przew.: Czy po przyjeździe do Rosji otrzymał jakieś stanowisko?

Św.: Tak, ale nie chciał go objąć, bo mu się nie podobał ustrój w Rosji.

Przew.: Jak mąż przedstawiał pani wyjazd do Warszawy?

Św.: Mówił, że będzie zdawał egzamin na profesora niemieckiego i przyrody.

Przew.: Czy pani była zapisana do partji komunistycznej w Wiedniu?

Św.: Tak, mąż mi kazał to zrobić.

Przew.: W jakim celu?

Św. Proszę Wysokiego Sądu, mąż jest najszlachetniejszym w swoich dążeniach, ale jest dziwakiem. To, co on czyni, jest niezrozumiałe dla człowieka normalnego. Mąż mój jest umysłowo nienormalny.

Polański zrywa się i woła: **Ja protestuję.**

Obrońca: Na czem polegało dziwactwo oskarżonego?

Św.: Znam go już 10 lat, dziwactwo jego przejawia się na każdym kroku.

Osk.: Proszę uchylić to pytanie.

Obrońca: Ile państwo mieli dzieci?

Św.: Dwoje, jedno jest tu, a drugie zmarło wskutek tego, że urodziło się w więzieniu.

Obr.: Jakie było zachowanie męża wobec dzieci?

Św.: Bardzo dziwne. W Grodnie, gdy dziecko miało 2 lata, brał je na rękę i niósł do teatru, by rozwijać w nim zamiłowanie do sztuki. Czynił to codziennie.

Obr.: Jak to, byli państwo w nędzy, a mąż chodził codziennie do teatru?

Św. Właśnie jedliśmy bez soli, a on na teatr wydawał. Mówił, że jest to potrzebne dla dziecka. Dziwactwo jego objawiało się jeszcze w inny sposób. Nie pozwalał mi sprzątać ani zamiatać, bo twierdził, że kurz, który się wznosi w powietrzu, jest szkodliwy dla zdrowia. Mój mąż miał dziwne pomysły. Kiedyś mnie namawiał, by wyjechać do Indyj na rowerze, dziecko mielibyśmy wieźć na krzesełku, przymocowanem do roweru. Hindusi mają głęboką duszę, on chciał ją poznać. Życie mego męża jest pełne sprzeczności.

Obrońca — jak już wczoraj podaliśmy — stawia wobec tego wniosek o powołanie do rozprawy psychjatry celem zbadania poczytalności oskarżonego.

Osk. Polański zrywa się z miejsca, zaczyna coś mówić, przeszkadza obrońcy, ciągnie adwokata za rękaw. Na to obrońca: Oto już w tej chwili daje on dowód swego stanu.

Polański: Proszę o wyprowadzenie mnie z sali na czas przemówienia obrońcy.

Przew.: Oskarżony może każdej chwili podziękować swemu adwokatowi za obronę.

Polański siada, nic nie mówiąc.

Sąd po wysłuchaniu sprzeciwu prokuratora, wniosek o dopuszczenie psychjatry odrzucił.

Prokurator stawia cały szereg pytań Polańskiemu: skąd wziął pieniądze, oraz co do jego służby w poselstwie sowieckiem.

Polański daje odpowiedzi niewyraźne.

Prokurator wnosi o załączenie noty sowieckiej do aktów sprawy wobec tego, że nota oświadcza, iż Polański nie służył w poselstwie.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku Przypuszczalnie w poniedziałek zapadnie wyrok.

Incydent na pograniczu polsko-niemieckiem

Dwaj Niemcy aresztowani za prowokacyjne zachowanie się

Poznań. 11. 4. PAT. Przed kilku dniami przejście graniczne Chelst, w powiecie czarnkowskim było **widownią zajścia granicznego.** Tuż obok zapory granicznej znajduje się po stronie niemieckiej karczma, do której wieczorem tegoż dnia przybyło dwoma samochodami **kilku osobników**, którzy podeszli do zapory granicznej i na widok strażnika polskiego wykrzykiwali wyzwiska w języku niem., zaś jeden z nich głośno zawołał po polsku **„Chodź tu, ty pierunie polski!"** Strażnik, nazwiskiem Sabowicz, nie reagował na te wyzwiska, poczem grupa Niemców udała się do karczmy. W godzinę później wyszli oni pijani z karczmy. W międzyczasie miejsce strażnika Sabowicza objął strażnik Pilecki. Niemcy poczęli na nowo prowokować strażnika polskiego okrzykami w języku niemieckim, których strażnik nie zrozumiał. Widząc niewzruszony spokój strażnika, Niemcy przekroczyli granicę, minęli zaporę graniczną i stanęli po stronie polskiej. Wówczas strażnik **nałożył bagnet na karabin i zawołał: „Stój! Tu straż graniczna!"** Niemcy zawrócili i zaczęli **biegiem uchodzić ku granicy. Strażnik uprzedził ich i zastąpił im drogę między zaporą polsko-niemiecką**, przyczem zażądał, aby Niemcy udali się z nim do komisarjatu straży granicznej. Wobec odmowy ze strony Niemców i przyjęcia przez nich postawy zaczepnej, **strażnik dał dwa strzały alarmowe w powietrze**, wskutek czego nadbiegł inny strażnik wraz z drużyną Przysposobienia Wojskowego, z którą odbywał ćwiczenia. **Strażnicy aresztowali dwóch Niemców, którzy znajdowali się na terytorjum polskiem.** Byli to Edmund Rieger i Emil Bleich z miasteczka Vordan. Obu odstawiono do komisarjatu straży granicznej w Pilce, gdzie spisano protokół z nimi i ze świadkami zajścia. Przytrzymanie ich jest uzasadnione **nielegalnem przekroczeniem granicy i prowokacyjnem wystąpieniem wobec funkcjonarjuszy straży granicznej.**

———

Major Kubala wnosi o rewizję procesu

Warszawa. 11. 4. Sin. Major Kubala nie skorzystał chwilowo z prawa odwołania się do łaski Prezydenta, natomiast wnosi on przez obrońcę do sądu wojskowego prośbę o **rewizję procesu ze względu na okoliczności, które nie były dostatecznie wyświetlone.** W szczególności chodzi o autorstwo anonimu do pani Rayskiej, tembardziej, że służąca Madrygał zeznała, że ona pisała listy.

O co oskarżony jest b. pos. Liszczyński?

Lwów. 11. 4. PAT. „Gazeta Poranna" donosi, że dnia 15 bm. odbędzie się we Lwowie rozprawa przeciw b. posłowi ukraińskiemu Liszczyńskiemu, który w swoim czasie przebywał w więzieniu brzeskiem, gdzie został osadzony natychmiast po rozwiązaniu poprzedniego sejmu. Następnie b. poseł Liszczyński przewieziony był do więzienia karnego we Lwowie. B. pos. Liszczyński oskarżony jest o to, że korzystając z piastowanego z ramienia ukraińskiej partji Undo mandatu poselskiego, wygłaszał na wiecach przemówienia przeciw władzy i państwu oraz obrażał publicznie przedstawicieli władz, którzy z tytułu swego urzędu byli obecni na wiecach. Oprócz tego b. pos. Liszczyński oskarżony jest o lichwę mieszkaniową.

16-letni sabotażyści przed sądem

Lwów. 11. 4. PAT. „Gazeta Poranna" donosi z Kołomyji, że przed tamtejszym sądem okręgowym odbyła się ostatnio rozprawa przeciw dwom 16-letnim uczniom gimnazjum ruskiego w Horodence, oskarżonym o popieranie akcji sabotażystów i pisanie złośliwych anonimów do komend i posterunków policji państwowej. W czasie rozprawy oskarżeni wyparli się winy, do której przyznali się podczas śledztwa. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał jednego oskarżonego na rok więzienia, drugiego zaś uniewinnił.

Dr. Budzińska-Tylicka stanie przed sądem 7-maja

Warszawa. 11. 4. PAT. Kancelarja Wydziału VIII. wyznaczyła na dzień 7 maja br. termin rozprawy głównej przeciw dr. Justynie Budzińskiej-Tylickiej, której sprawa z powodu choroby oskarżonej była wyłączona z procesu o zajścia w dniu 14 września 1930 r.

Wojna domowa w obozie Wilhelma III.

(b) Ostatnie wydarzenia wśród hitlerowców, a w szczególności bunt kapitana Stennesa, przywódcy narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych w Berlinie, przeciwko naczelnemu wodzowi Adolfowi Hitlerowi — zwróciły ponownie uwagę światowej opinji publicznej na niesamowity ruch polityczny w Niemczech, który pod jaknajbardziej ze sobą sprzecznemi hasłami szowinistycznego nacjonalizmu i...socjalizmu, rozrósł się tak potężnie, że zagraża już nietylko ustrojowi republikańskiemu w Niemczech, ale poprostu pokojowi europejskiemu.

Przyczyna tego niebywałego powodzenia, jakie zdobył sobie Hitler, tkwi bezsprzecznie w chorobowej nawskróś atmosferze świata powojennego wogóle, a pokonanych i nagle z wyżyny największej świetności w najgłębszą otchłań strąconych Niemiec — w szczególności. Inaczej wykluczonem byłoby zrozumieć, w jaki sposób mógł najzupełniej przeciętny człowiek, nie posiadający żadnych poważniejszych walorów umysłu, serca czy charakteru, zdobyć sobie rząd dusz nad wielką częścią jednego z najzdolniejszych narodów europejskich. Adolf Hitler, urodzony w Austrji i nie posiadający do dziś dnia obywatelstwa niemieckiego, liczący obecnie 42 lata, przez ludzi znających go osobiście a nie podległych mu partyjnie uważany jest za płytkiego demagoga, nadętego dyktatora partyjnego, typowego dyletanta, krótko — za godnego sukcesora Wilhelma II-go (stąd „Wilhelm III"). Ma być podobno tylko niezwykle fascynującym mówcą ludowym i czego fakta zresztą dowodzą — znakomitym organizatorem. Bez względu jednak na to, jaka jest tajemnica szalonego powodzenia wodza bronzowych koszul i gdzie tkwi ostatnia przyczyna niezwykłej jego karjery — faktem jest, że dzisiaj „narodowo-socjalistyczna niemiecka partja robotnicza" — tak brzmi oficjalny tytuł partji hitlerowskiej — stanowi olbrzymią potęgę. Wystarczy przypomnieć, że przy ostatnich wyborach do Reichstagu skupili hitlerowcy 6,400.000 głosów, zdobywając 107 mandatów. Tego jednak wszystkiego Hitlerowi jest za mało. Narodowy socjalizm niemiecki dąży do — zdobycia władzy. Pragnie w tym celu uzyskać większość parlamentarną, a gdyby ten proceder legalności trwał zbyt długo lub nie rokował widoków powodzenia — pozostałaby zapowiadana zresztą od samego początku droga przewrotu... rewolucyjnego.

Tutaj właśnie, na punkcie środków, zapomocą których należy dążyć do osiągnięcia ostatecznego celu — w języku hitlerowskim cel ten zwie się „trzeciem cesarstwem" (Das Dritte Reich) — rozchodzą się drogi poszczególnych przywódców niemieckiego faszyzmu i tutaj też leży przyczyna ostatniego buntu na terenie berlińskim. Partja narodowo-socjalistyczna jest w założeniu swem partją rewolucyjną i proklamowała też od samego początku hasło obalenia republiki i zaprowadzenia rządów „narodowych" w drodze rewolucji. Nie ulega wątpliwości, że dzięki tym właśnie hasłom rewolucyjnym zdobył Hitler szerokie zastępy młodzieży, robotników a także i rzesze mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa niemieckiego, rozczarowanego politycznie i zdeprymowanego gospodarczo. Ideały, w imię których Hitler apelował do narodu niemieckiego, leżały zresztą, ażeby się tak wyrazić, w powietrzu. Odrodzenie narodowe i wyzwolenie socjalne — hasła te musiały porwać za sobą tłumy, które nie posiadały oczywiście dość krytycyzmu, ażeby dostrzec, że amalgamat obu tych szczytnych ideałów w programie hitlerowskim stanowi jedno wielkie oszustwo ideowe i potworną karykaturę. Piękne to odrodzenie narodowe i wyzwolenie socjalne, którego celem jest zniszczenie demokratycznej republiki i zakatrupienie... Żydów! W każdym jednak razie hasła hitlerowskie miały początkowo polor rewolucyjny. Z biegiem jednak lat, kiedy z ruchu „ideowego" wyrosła potężna partja i kolosalna maszyna organizacyjna, a zwłaszcza, kiedy znaczna ilość przywódców zasiadła w parlamencie Rzeszy i w sejmach krajowych — impet rewolucyjny opadał z dnia na dzień. W miarę jak rosły apetyty demagogów partyjnych, opadały im skrzydła rewolucyjne... Socjalistyczny zaś program partyjny wyglądał w praktyce tak, że narodowi socjaliści stali się sprzymierzeńcami... Hugenberga i ciężkiego przemysłu. Grube pieniądze, które z tych źródeł płynęły, rozwodniły znacznie program partyjny, mówiący o znacjonalizowaniu trustów, o udziale państwa w zyskach wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, o konfiskacie zysków wojennych, o reformie agrarnej, o skasowaniu renty gruntowej itd. Krótko mówiąc, Hitler został obłaskawiony i zaczął wchodzić na tory legalizmu.

To doprowadziło do pierwszego krachu partyjnego, w rezultacie którego jeden z najzdolniejszych teoretyków nacjonal-socjalizmu Otto Strasser oderwał się od partji i założył własną grupę bojową „rewolucyjnych nacjonal-socjalistów". W przededniu wyborów do Reichstagu w ubiegłym roku wybuchł w Berlinie bunt tego samego Stennesa, który obecnie ponownie się zbuntował. Chodziło wówczas o przywileje dla osławionych oddziałów szturmowych (S. A., Sturmabteilungen), stanowiących bojówkę nacjonal-socjalizmu. Wtedy to, obawiając się o wynik wyborów, Hitler przyleciał ze swojej głównej kwatery w Monachjum do Berlina, gdzie poprostu skapitulował przed bojówkarzami, przyznając im cały szereg prerogatyw partyjnych, natury w szczególności finansowej. Na jakiem tle wybuchł ostatni rokosz Stennesa — dokładnie niewiadomo. Jedni sądzą, że przyczyną było ugodowe stanowisko Hitlera wobec rozporządzeń Hindenburga ograniczających konstytucyjne swobody obywatelskie. Hitler, odłożywszy rewolucję na bok czy też na później i chcący być „regierungsfähig", pogodził się z wytworzonym stanem rzeczy, podczas gdy bojówkarze przyjęli dekret Hindenburga z oburzeniem. Na tem tle miało przyjść do rozłamu. Inna wersja mówi jednak o walkach pretorjanów, o urażonych ambicjach, i w tem właśnie dopatruje się przyczyny wojny w obozie hakenkreuzu. Faktem jest, że przy ostatnich wyborach do Reichstagu we wrześniu ub. r. kapitan Stennes nie otrzymał mandatu, co dla takiego głowacza partyjnego jest rzeczą wielce niemiłą...

Ale i tym razem maszyna partyjna okazała swą przewagę nad indywidualnymi wyskokami malkontentów partyjnych. Hitler, przy pomocy swego adlatusa Goebbelsa, dosiadł wysokiego rumaka dyscypliny partyjnej i zażądał kategoryczne poddania się zbuntowanych oddziałów szturmowych. Obawiając się o utratę tłustego koryta partyjnego, — wszyscy funkcjonarjusze partji są dobrze płatnymi urzędnikami, — poszli prawie wszyscy buntownicy do Kanossy. Hitler trjumfuje.

Czy będzie to trjumf ostateczny? Na to pytanie trudno oczywiście odpowiedzieć, jeśli się nie chce lawirować wśród nic nie mówiących ogólników. Faktem jest, że nacjonal-socjalizm niemiecki znajduje się ciągle jeszcze w stadjum rozwoju i że rozwój ten mógłby być zahamowany jedynie tylko przez znaczny wzrost siły i wpływów niemieckich grup centrowych i demokratycznych. Ten zaś wzrost zależy już wyłącznie od całej konfiguracji politycznej w Europie. Jeśli Europa kroczyć będzie dotychczasowemi torami — nacjonal-socjalizm niemiecki róść będzie coraz bardziej. Tylko gruntowna pacyfikacja Europy mogłaby ludowi niemieckiemu otworzyć oczy i okazać mu całą nicość i oszukańczą pustkę hitlerowskiego komedjanctwa.

Budżet m. Krakowa na rok 1931/32

niższy o 6 miljonów zł. od budżetu zeszłorocznego

Posiedzenia Komisji budżetowej Rady Przybocznej prezydjum m. Krakowa odbyły się w ostatnich dwóch dniach w sali obrad Magistratu pod przewodnictwem prezydenta Rollego, w obecności wiceprezydentów oraz wszystkich szefów wydziałów Magistratu i zakładów miejskich. Na wstępie prezydent miasta wygłosił ekspose o budżecie na rok 1931/32 i zaznaczył, że mimo ciężkiego położenia gospodarczego w państwie, przedkłada komisji budżetowej budżet zrównoważony. Budżet ten wynosi w wydatkach zwyczajnych **zł 23,588.278**, w wydatkach nadzwyczajnych **zł. 4,642.924**, razem zł. 28,231.202; w dochodach zwyczajnych wynosi zł. **23,592.050**, w dochodach nadzwyczajnych zł. **4,646.235**, **razem zł. 28.238.285**. Budżet zamyka się nadwyżką w kwocie **zł. 7.083**.

W porównaniu z rokiem ubiegłym **budżet ten w wydatkach zwyczajnych jest niższy o zł. 1.192.615, w wydatkach nadzwyczajnych o zł. 4.925.594.**

Obciążenia na głowę mieszkańców Gminy m. Krakowa podatkami względnie wydatkami budżetowymi Gminy są następujące:

Liczba mieszkańców miasta Krakowa wynosi w roku 1931 — 214.504; suma podatków preliminowanych w budżecie na rok 1931/32, wynosi zł **11.377.40**, zatem na głowę przypada **zł. 53.04**, w roku zeszłym **zł. 55.50**

Następnie prezydent miasta omówił stan zadłużenia gminy i zapowiedział konwersję pożyczek gminnych, jak tylko ku temu nadejdzie stosowna pora, i dał rzut na cały obraz budżetu.

Komisja na wniosek płk. Prażmowskiego wybrała referentem budżetowym na Radę przyboczną Dra Chodorowskiego oraz dokonała wyboru referentów dla poszczególnych działów budżetu.

Dalej komisja uchwaliła 10 działów budżetu.

Przy rozpatrywaniu działu V. komisja budżetowa podniosła wydatki na konserwację i utrzymanie szos o 200.000 zł.

Następne posiedzenia odbędą się w najbliższy wtorek, środę i czwartek.

Przyjęcie na cześć dyrektorów Ż. A. T. w ambasadzie amerykańskiej

Warszawa 11 4. ŻAT. Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie wydała wczoraj popołudniu przyjęcie na cześć dyrektorów ŻAT-nej Landaua i Smolara, którzy po kilkutygodniowym pobycie opuszczają już Polskę. W przyjęciu uczestniczyli przedstawiciele prasy żydowskiej w Warszawie, politycy, działacze społeczni z rozmaitych sfer, a nadto szef wydziału prasowego w MSZ. p. Chrzanowski, attache wojskowy przy ambasadzie amerykańskiej i inni.

Wycieczka przemysłowców polskich do Rosji

Warszawa. 11. 4. PAT. W poniedziałek dnia 13 bm. wyjeżdża z Warszawy pod przewodnictwem wiceprezesa Rady nadzorczej „Polrosu" p. Andrzeja Wierzbickiego, wycieczka przemysłowców polskich, reprezentujących gałęzie: chemiczną, ściślej przemysł nawozów sztucznych, metalową, tj. fabryki taboru kolejowego, obrabiarek i maszyn włókienniczych oraz przemysłu tekstylnego. W wycieczce biorą pozatem udział przedstawiciele „Polrosu", którzy uczestniczyć będą w walnem zgromadzeniu spółki akcyjnej Sowpoltorg w Moskwie, w dniu 17 bm. Delegacja zabawi w ZSRR około 2 tygodni i w tym czasie zwiedzi sowieckie centra przemysłowe, szczególnie te, w których uwidacznia się realizacja tzw. „piatiletki". Przemysłowcy polscy zbadają również możliwość nawiązania bardziej ożywionych stosunków handlowych w dziale manufaktury, przemysłu chemicznego i metalowego.

—o§o—

Kasyno gry na Semmeringu

Wiedeń. 11. 4. PAT. Jak donoszą dzienniki, planowane jest utworzenie domu gry na Semmeringu. Funduszów mieliby dostarczyć kapitaliści niemieccy i szwajcarscy. Jak słychać stanowisko rządu austrjackiego w tej sprawie jest nadal negatywne.

Co mówi komunikat urzędowy o zniżce płac urzędniczych

Warszawa. 11. 4. PAT. Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Według zestawienia obrotów kasowych rok budżetowy 1930/31 zamyka się ogólną kwotą dochodów 2.748.000.000 zł., 2.801.000.000 wydatków.

Deficyt budżetowy za rok 1930/31 wynosi zatem 53.000.000 zł.

Deficyt ten pokryty został z nadwyżek budżetowych osiągniętych w latach ubiegłych. Ze względu na to, że

w okresie najbliższym wzrost dochodów nie jest przewidywany,

dalsze zaś wyczerpywanie zapasów kasowych skarbu państwa mogłoby zagrozić faktycznej równowadze budżetu, Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 10 kwietnia br. uchwaliła na wniosek ministra skarbu skorzystać z uprawnień art. 4 ustawy skarbowej na rok 1931/32 i

cofnąć aż do odwołania 15 proc. dodatek do uposażeń zasadniczych,

pobieranych przez wszystkich funkcjonarjuszów państwowych i osoby korzystające z zaopatrzeń. Oszczędność miesięczna skarbu państwa z tego tytułu wyniesie 11.800.000 zł. Ponadto oszczędności osiągnięte przez cofnięcie 15 proc. dodatku w przedsiębiorstwach i monopolach pozwolą na urealnienie budżetów tychże przedsiębiorstw i monopoli oraz na podniesienie ich wpłat do skarbu państwa.

Spadek wpływów skarbowych, będący wynikiem zniżenia rentowności warsztatów wytwórczości, w szczególności zaś wytwórczości rolniczej wraz ze wzrastającą na skutek ogólnego kryzysu wysokością świadczeń państwa na rzecz bezrobotnych stwarza ją konieczność przystosowania płac funkcjonarjuszów państwowych do ogólnie pogorszonych warunków gospodarczych, tembardziej, że w ciągu ostatnich 2 lat, wynikający ze spadku cen spadek opłacalności warsztatów wytwórczych stawiał w porównaniu z innymi w położeniu względnie korzystnem pracowników, posiadających stałe zatrudnienie i stałą wysokość płac.

Uważając, iż sprawna i sumienna praca funkcjonarjuszów państwowych powinna być dobrze wynagradzana, rząd nie uciekłby się do mechanicznej redukcji płac, gdyby nie to, że wzgląd na konieczność utrzymania zdrowych podstaw gospodarki narodowej i państwowej musi być stawiany wyżej, niż zrozumiała troska rządu o dobrobyt funkcjonarjuszów państwowych.

Możliwość dalszego obcięcia wydatków budżetowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 11. 4. (Sin) Jak się dowiaduję, redagowanie komunikatu o obniżce płac urzędniczych trwało dziś od godz. 9 rano do 2 popołudniu. W redakcji tego komunikatu brali udział premjer **Sławek**, wicepremjer **Pieracki**, minister skarbu i minister przemysłu i handlu.

Wiadomość o obniżce płac urzędniczych, która ukazała się w dzisiejszych pismach wywołała w **Warszawie piorunujące wrażenie** mimo, iż urzędnicy byli w ciągu miesięcy przygotowani na tę wiadomość. W ciągu dnia dzisiejszego do prezydjum rady ministrów, do Sejmu, Senatu i centralnych instytucyj wpływały nieustanne zapytania, czy wiadomość jest zgodna z prawdą. Wczoraj jeszcze odbyły się narady przedstawicieli 18 organizacyj pracowników umysłowych, na których rozpatrywano sprawę ogłoszenia jednodniowego strajku demonstracyjnego z powodu zamierzonej obniżki płac. Sprawa ta została również postawiona na pierwszym planie obrad zarządów związków urzędników państwowych. Czynione są przygotowania dla demonstracyjnej uchwały protestacyjnej.

Półoficjalnie komunikują ponadto: Dochody w r. 1930/31 wynoszą 2.730.000.000. W r. 1931/32 przewidują się, że dochody wyniosą 2.480.000.000, **względnie conajwyżej 2.560.000.000 zł.** To zmusza rząd do dostosowania wydatków do dochodów, tzn. że budżet nie może być większy, niż 2.600.000.000. Wobec tego zaszła konieczność obniżenia płac urzędniczych o 200 miljonów. **Gdyby zaś i w dalszym ciągu dochody państwa nie dopisały, rząd użyje wszelkich środków do zredukowania wydatków jeszcze o 100 miljonów.**

Madera w rękach powstańców

Paryż 11. 4. (B) Potwierdzają się wiadomości o rozszerzeniu się ruchu rewolucyjnego z Madery na wyspy Azory. Rząd portugalski wydał komunikat, w którym stwierdza, że ruchem rewolucyjnym na Maderze i Azorach kieruje żyjący na wygnaniu dawny portugalski premjer **Bernardino Machado. Dzienniki prorządowe zapewniają, że liczni politycy portugalscy, żyjący na wygnaniu we Francji i Hiszpanji utrzymują stały związek z dowództwem ruchu rewolucyjnego w Funchal. Kapitan statku „Arojo"**, który przybył z Madery, **zeznaje, że cała wyspa znajduje się w rękach powstańców.**

Paryż 11. 4. (B) Z Lizbony donoszą, że rada ministrów zniosła gwarancje konstytucyjne na wyspach San Miguel i Terceira oraz rozszerzyła na całe terytorjum portugalskie dekret postanawiający, **iż osoby wojskowe i urzędnicy zamieszani w ruch rewolucyjny mają być natychmiast usunięci ze swych stanowisk. Uchwalono następnie rozwiązać garnizony w Funchalu, Ponta Delgada i Andra do Heroismo.**

Amanullah nie myśli o tronie?

Telegram własny „Nowego Dziennika"

Londyn 11. 4. (L) Dawny król afgański Amanullah przybył wczoraj do Port Saidu i wyjechał specjalnym pociągiem do Suezu. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy Amanullah oświadczył, że wcale nie ma zamiaru wracać do Afganistanu, tem mniej ubiegać o odzyskanie tronu. Udaje się do Dżydży, skąd odbędzie pielgrzymkę do Mekki, co jest jedynym celem jego podróży.

Warszawa. 11. 4. PAT. Prasa podaje, że na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej które odbędzie się dnia 23 bm. prawdopodobnie będzie rozpatrywana sprawa umowy z dyr. Szyfmanem o wspólne prowadzenie teatrów miejskich.

Nowy Jork 11. 4. (R) Światowy mistrz gry w szachy Aljechin przyjął wyzwanie dawnego mistrza światowego Capablanki do rozegrania partji o tytuł mistrza światowego. Spotkanie ma nastąpić w Hawannie.

Krwawa bójka hitlerowców z komunistami w Gdańsku

Gdańsk 11. 4. (R) Na przedmieściu Obra doszło wczoraj do krwawej bójki między narodowymi socjalistami a komunistami. Narodowi socjaliści zwołali na wieczór zgromadzenie do pewnego lokalu, do którego usiłowali się dostać komuniści. Gdy odmówiono im prawa wstępu wywiązała się bójka na noże, pałki gumowe i laski a wreszcie i na rewolwery. W toku walki było po obu strona 16 ciężko rannych a wielu innych odniosło rany lżejsze.

Madryt 11. 4. PAT. Trybunał wojenny skazał na 6 lat więzienia dziennikarza republikańskiego Angela Galarca.

Praga 11. 4. PAT Wkrótce ma być rozpoczęta budowa kabla dalekosiężnego, idącego z Pragi do granicy polskiej, gdzie kabel zostałby połączony z kablem polskim. W ten sposób Czechosłowacja uzyskałaby bezpośrednie połączenie telefoniczne z Polską.

Powrót p. Prezydenta

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 11. 4. (Sin) Przyjazd p. Prezydenta do Warszawy spodziewany jest we wtorek. Zaraz po przyjeździe odbędzie on cały szereg rozmów na tematy aktualnej polityki. Możliwem, że również **będzie omawiana sprawa rekonstrukcji gabinetu.**

Odpowiedź b. prem. Grabskiego na ankietę konstytucyjną

Warszawa. 11. 4. (Sin) B. premjer Wł. Grabski wystosował do marszałka Sejmu odpowiedź na rozpisaną ankietę w sprawie zmiany konstytucji. W odpowiedzi tej, która zawiera kilkanaście stronic pisma maszynowego, w pierwszym rzędzie omówione zostały uprawnienia Prezydenta. P. Grabski uważa, że Prezydent nie powinien być wybierany przez Sejm, ani Senat, ani Zgromadzenie Narodowe, ani też drogą plebiscytu, lecz przez specjalne zgromadzenie **elektorów, przyczem elektorowie ci składaliby się nietylko z elektorów wybieralnych, lecz również i wirylistów, przedstawicieli duchowieństwa, uniwersytetów itd.** Zgromadzenie elektorów miałoby również możność wybierania zastępcy Prezydenta. Premjera powołuje Prezydent, nie licząc się z decyzją parlamentu. Prezydent ma prawo wydawania dekretów oraz prawo veta. Sejm ma prawo kontroli nad budżetem, niema zaś prawa podnoszenia wydatków budżetowych.

Zgon gen. Tokarzewskiego

Warszawa 11. 4. (Sin) Ubiegłej nocy zmarł w szpitalu Ujazdowskim przeżywszy lat 50, generał brygady **Józef Tokarzewski**, b. komendant m. Warszawy, b. dowódca III dywizji kawalerji, jeden z „dawnych" piłsudczyków, ostatnio będący w niełasce.

Ostateczne rokowania o pożyczkę francuską

Warszawa. 11. 4. PAT. „Kurjer Warszawski" podaje, że obecnie bawią w Warszawie inżynierowie francuscy, zajmujący się badaniem materjałów technicznych i warunków, dotyczących budowy kolei G. Śląsk—Gdynia. Dziś wyjeżdża z Warszawy dyrektor departamentu obrotu pieniężnego Ministerstwa Skarbu p. Barański, jako główny pełnomocnik rządu do przeprowadzenia ostatecznych układów finansowych z towarzystwem francuskiem „Haute Silesie-Nord Baltic". Ostateczne układy rozpoczną się w Paryżu w nadchodzący poniedziałek.

Rzekomi ajenci policji konfiskują sacharynę i — pieniądze

Wilno. 11. 4. PAT. Kupiec z miasteczka Filipowa, Adam Krüger, zawiadomił policję, że zgłosili się do niego rzekomi agenci wydziału śledczego, którzy przeprowadzili w jego mieszkaniu rewizję w celu odszukania przemycanej sacharyny. W czasie rewizji sacharynę rzeczywiście u Krügera znaleziono. Krüger celem zatuszowania sprawy, zapłacił rzekomym agentom 4 tysiące zł., a po wyjściu ich z domu stwierdził, że w czasie rewizji zabrali mu 1500 rubli w złocie, 2.000 dolarów i 500 funtów szt. Wówczas Krüger zrozumiał, że zaszło jakieś nieporozumienie i udał się do policji. W policji okazało się, że żadnych agentów wydział śledczy na rewizję do Krügera nie wysyłał. Dochodzenia w celu ujęcia sprytnych złodziei są w toku.

Wczorajsze ciągnienie loterji

Warszawa 11. 4. (Sin) W dniu dzisiejszym (sobota) padły następujące wygrane: 10.000 zł. wygrał Nr. 123075, — 5.000 zł. Nry 24393, 169141, 129707, 193759, — 3.000 zł. Nr. 183024, 24812, 127026.

Walka z religją w Rosji

Moskwa 11. 4. (R) Na kongresie Związku bezbożników przemawiał przewodniczący Jarosławski, który w ostrych słowach potępiał chrześcijaństwo i kult religijny. Nawoływał on do aktywnej walki z religją, aby w ten sposób utorować drogę bolszewizmowi. **Walka z religją chrześcijańską i żydowską — mówił — powinna być prowadzona na zasadach naukowych.** Następnie występował Jarosławski przeciw polityce Watykanu i uzasadniał konieczność śledzenia działalności Watykanu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. T., BRZESKO: b. senator dr Dawid Schreiber prowadzi obecnie kancelarję adwokacką we **Lwowie, ul. Brajerowska l. 7.**

KUPIEC WENECKI: Taksy się nie zwraca.

FILATELISTA: Dowie się Pan w red. „Świata Filatelistycznego", Kraków, pl. WW. Świętych 1.

Z TEATRU I ESTRADY

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO**. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia: o godz. 3.30 i 8.30 wiecz. Popołudniu ceny zniżone. Wystawioną zostanie sztuka D. Bergelsona „Der Tojber", która dzięki swej rewelacyjnej grze artystów ściąga stale do teatru liczną publiczność, owacyjnie oklaskującą wykonawców i reżysera. Bilety w przedsprzedaży przez cały dzień przy kasie teatru.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO**. Dziś po południu ulubiona „Roxy", dotąd największy sukces frekwencyjny tego sezonu, z p. Zaklicką na czele świetnie zgranego zespołu. Wieczorem powtórzenie interesującej nowości polskiej Kazimierza Leczyckiego „Sztuba". Sztuka grana będzie w tygodniu najbliższym naprzemian z „Mayerlingiem". Sztuka ta ma zapewniony żywot sceniczny. Dyrekcja teatru przyjęła do wystawienia sztukę Stanisława Brandowskiego „Sarajewo 1914", która po sensacyjnym wprost sukcesie, uzyskanym przed kilkoma tygodniami w Wiedniu, wchodzi też na sceny czeskie, a w maju grana będzie w Londynie.

— **MOSKIEWSKI TEATR ARTYSTYCZNY STANISŁAWSKIEGO W „BAGATELI"**, który publiczność nasza przyjęła z niezwykłym entuzjazmem, wystąpi dziś w niedzielę o godz. 8-mej wieczór poraz ostatni wobec terminowego wyjazdu do Warszawy. Na dzisiejszem pożegnalnem przedstawieniu grają nasi goście sensacyjną nowość Bułgakowa pt. „Biała Gwardja" (Dni Turbinych) Teatr Stanisławskiego sztukę tę grał zagranicą przeszło 500 razy. Niewielka ilość biletów jest jeszcze do nabycia w kasie teatru „Bagatela".

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: 3.30 pop. „Der Tojber" (ceny zniżone) 8.30 wiecz. „Der Tojber".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Roxy" (ceny zniżone); wieczór. „Sztuba".
Poniedziałek: „Mayerling".

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Kawiarenka" (Maurice Chevalier).
SZTUKA: „C. K. Feldmarszałek" (Vlast Burian).
UCIECHA: „Hallo Jarossy!".
WANDA: „Odwieczna pieśń" (Mary Glory, Henryk Garat oraz Mirjam Elias).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Miłość w kajdanach".
WARSZAWA: „Dr. Mabuze". (K. Rogge. B. Götzke, A. Abel, P. Richter).

WIADOMOSCI Z KRAJU

POS. NIEDZIAŁKOWSKI OPUŚCIŁ REDAKCJĘ „ROBOTNIKA"?

Pos. M. Niedziałkowski nie podpisuje już, jako naczelny redaktor, centralnego organu PPS. „Robotnika". Przyczyną opuszczenia pos. M. Niedziałkowskiego stanowiska naczelnego redaktora „Robotnika" mają być silne w łonie PPS tendencje w kierunku ściślejszego zespolenia PPP z socjalistycznemi ugrupowaniami mniejszości narodowych.

PRZYJAZD BIALIKA DO POLSKI

Dnia 23 bm. o godz. 3 pop. pociągiem wiedeńskim przyjeżdża do Warszawy wielki poeta Ch. N. Bialik. Dnia 26 bm. Bialik wystąpi na akademji w Filharmonji lub w Splendidzie. Znakomity gość pozostaje w Polsce kilka tygodni i weźmie czynny udział w zjeździe krajowym „Tarbut" w Polsce. Poeta odwiedzi również Łódź, Kraków, Lwów, Białystok, Wilno i Równe. We wszystkich miastach Bialik wystąpi na akademjach, urządzonych na jego cześć.

KOMUNIKATY

— **ZEBRANIE KOŁA RODZICIELSKIEGO** freblówki przy stow. „Tarbut" odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 3.30 popoł. w sali „Tarbutu" przy ul. Starowiślnej 68, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności freblówki ref. p. Jerozolimska. 2) Drogi i cele narodowego wychowania przedszkolnego" ref. prof. M. Szmulewicz. 3) Ewentualia. Rodzice proszeni są o punktualne przybycie.

— **ZWIĄZEK ABSOLWENTÓW ŻYD. GIMNAZJUM**. Dziś, o godz. 7 wiecz. zebranie członków z referatem kol. A. Taffeta.

— **ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH** (Sławkowska 6) odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 bm. o godz. 7.30 wiecz. referat n. t. „Nowy zamach na 8-godzinny dzień pracy i ubezpieczenia społeczne" wygłosi p. Statter M.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

Mowa prezydenta Doumergue'a

Ostrzeżenie pod adresem Niemiec

(K) Mowa nicejska prezydenta republiki francuskiej Doumergue'a jest wydarzeniem pierwszorzędnej wagi. Jako punkt wyjścia spokojnej i rzeczowej oceny tej mowy posłużyć nam może okoliczność, że prezydent Doumergue dotychczas zachowywał ściśle granice narzuconej mu przez wysoki jego urząd rezerwy, obnosząc po wszystkich uroczystościach, na których musiał reprezentować Francję, swój sławny już uśmiech i wytworną, nie rzucającą się w oczy dystynkcję. Jak wiadomo, prezydent Doumergue kończy obecnie 7-lecie swych rządów, których finałem ma być trzecia jego podróż do Afryki, tym razem do Tunisu, by zamanifestować 50-lecie przynależności tego kraju do Francji. Ostatnim aktem zaś prezydentury będzie wielka wystawa kolonjalna, którą w maju br. Doumergue otworzy w Paryżu. Podróż do Tunisu nie jest zwykłą tylko reprezentacją: w Tunisie ścierają się interesy Włoch z interesami Francji, Włochy mają pretensje do tej kolonji francuskiej, ponieważ ilość kolonistów włoskich przewyższa znacznie ilość osiadłych tam kolonistów francuskich, i dlatego Włochy domagają się przynajmniej kulturalnej autonomji dla swych rodaków. Nic dziwnego więc, że mowa prezydenta Doumergue'a zawiera na samym wstępie komplement pod adresem Włoch, jako państwa sojuszniczego w wojnie światowej.

W dalszym ciągu swej mowy prezydent Doumergue podkreślił jeszcze raz, że Francja miluje pokój, ale na podstawie swych ostatnich doświadczeń dziejowych musi przedewszystkiem myśleć o bezpieczeństwie swych granic. Całem sercem solidaryzuje się Francja z Ligą Narodów. Jak długo jednak Liga nie posiada dostatecznej siły zbrojnej, by wymusić egzekucję swych decyzji, jest Francja zobowiązana do zachowania ostrożności, gdyż skazana jest tylko na swe własne siły. To uczucie Francji jest tembardziej uzasadnione, ponieważ obecnie znajduje się w obliczu niespodziewanego wydarzenia, którego znaczenia nie wolno sobie lekceważyć, chociażby tylko dlatego, że wydarzenie to miało miejsce w kraju, w którym już raz się zdarzył „precedens bardzo pouczający", a przejście do porządku dziennego nad tym precedensem byłoby nie bezpieczeństwem dla Francji.

Jak już w telegramach donieśliśmy, mowa ta odbiła się głośnem echem we Francji. Usiłowano na jej marginesie skonstruować nawet rozdźwięk między Domergue'm a Briandem i wyczytać z niej wyraźnie votum nieufności dla polityki pokojowej Brianda. Wszystkie te pogłoski są jednak nieuzasadnione, gdyż prezydent Domergue jest człowiekiem zbyt poważnym i spokojnym i nie uśmiecha mu się wcale rola ostatniego kabotyna na tronie, neurastenika Wilhelma II, który swemi nagłemi wybuchami wprawiał bardzo często w kłopot swych najbliższych doradców. Że ostatnia mowa prezydenta Domergue'a nie jest demonstracją przeciwko Briandowi, świadczy o tem chociażby okoliczność, że premjer Lavale konferował długo z Briandem i omawiał z nim ostatnie wydarzenia polityczne. Konferencja Lavala z Briandem jest zewnętrznem zamanifestowaniem solidarności całego gabinetu, a temsamem jest zaprzeczeniem wszelkich pogłosek o podkopaniu stanowiska Brianda. Ten ostatni spełniając życzenie delegacji senatorów i posłów, która u niego zeszłego tygodnia była z prośbą, by Francja nie zadawala się tylko negatywną krytyką projektu unji celnej między Austrją a Niemcami lecz ze swej strony wystąpiła z pozytywnemi propozycjami paraliżującemi inicjatywę Niemiec, pracuje właśnie z całym sztabem doradców nad opracowaniem takiego pozytywnego programu polityki francuskiej. Zamiast więc doszukiwać się jakichś nieporozumień między Briandem a głową republiki francuskiej, należy raczej widzieć w mowie prezydenta Doumergue'a wprost symptomatyczny objaw zaniepokojenia, jakie ogarnęło Francję. Niemcy zrozumieć muszą, że metoda niespodzianek a la unja celna z Austrją wywołuje tylko fermenty zgubne dla pokoju światowego, i jest zdradliwym bumerangiem, który spada na ich własna głowę. Wystarczy równocześnie zwrócić uwagę na artykuł Herriota, ogłoszony w tak spokojnym i poważnym organie jak „Depeche de Toulouse", a zatytułowany „Prowokacja", w którym Herriot daje rekapitulację całej tej histori celnej i opisuje wrażenia Francji. Herriot deklaruje się w tym artykule wciąż jako gorący zwolennik porozumienia francusko-niemieckiego, a mimo to w słowach ostrych i niedwuznacznych potępia projekt unji celnej między Austrją a Niemcami, jako atak na pokój świata. Artykuł Herriota nie jest wybrykiem nieokiełzanego temperamentu, lecz jest też tylko ilustracją, i to bardzo wymowną, obecnych nastrojów francuskich.

Powstanie na Maderze

O powstaniu, które podczas świąt Wielkanocnych wybuchło na Maderze, mamy na razie bardzo skąpe wiadomości. Wyspa Madera, leżąca o 700 klm. na zachód od Afryki, a zamieszkana przez 180.000 ludności, jest od stuleci prowincją portugalską. O ile można sądzić ze szczupłych wiadomości, powstanie jest rewoltą przeciwko dyktaturze generała Carmony, który jak wiadomo rozpędził parlament portugalski i zawiesił konstytucję. Niema mowy o próbie oderwania Madery od Portugalji bo powstanie zorganizowali właśnie polityczni zesłańcy z Portugalji na Maderę. Powstanie zaczęło się jeszcze w lutym br., a wywołał je dekret dyktatora Carmony w sprawie cen na zboże. Rozruchy wybuchły we Funchalu, stolicy Madery. Rząd Portugalji zawiesił stan oblężenia i wysłał do Madery okręt wojenny, który powstanie stłumił. Zamianowano nowego gubernatora wyspy i nadzwyczajnego komisarza. Przeciwnikom dyktatury pod przewodnictwem porucznika Camoensa udało się atoli pozyskać na swą stronę tak nowych żołnierzy portugalskich, jak i dawniejszą załogę. Rewolucja odbyła się bez krwawo, obsadzono budynki rządowe, aresztowano komisarza, gubernatora i wyższych urzędników, a władzę tak wojskową, jak i cywilną objął generał Souza Diaz. Nowy rząd oświadczył, że nie uznaje dyktatury generała Carmony i pozostawił bez odpowiedzi ultimatum Lizbony, by w przeciągu 24 godzin wypuścić na wolność aresztowanych urzędników. Rząd lizboński wysłał na Maderę okręt ze załogą 800 ludzi, a dalsze okręty wojenne zostały zmobilizowane. Rząd ogłosił też blokadę wyspy. Pytanie jednak zachodzi, czy dyktator Portugalji ma dość okrętów i wojska, na których całkowicie polegać może. Powstańcy obsadzili artylerją wzgórza koło Funchalu i przygotowują się do odparcia floty dyktatora. Cenzura w Portugalji nie przepuszcza ani jednego słóweczka o powstaniu na Maderze, ale wiadomość o powstaniu lotem błyskawicy rozeszła się w całej Portugalji, wszędzie budząc najżywszą sympatję. Powstanie na Maderze może być punktem wyjścia rewolucji w całej Portugalji przeciwko znienawidzonej dyktaturze.

— **ZEBRANIE TOWARZYSKIE** urządza dziś, o godzinie 6.30 wiecz. Związek Zawodowy Żydowskich Pracowników Umysłowych „Awodah" (Zielona 23). Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Dr. LUDWIK BAUER.

Jutro znowu wojna!

Niemoc międzynarodówek

Cytowany przez nas nieraz znakomity publicysta niemiecko- szwajcarski dr. Ludwik Bauer wydaje wkrótce niezwykle ciekawą i aktualną książkę pod wielomówiącym tytułem: „Jutro znowu wojna!" Jeden z rozdziałów tej książki zajmuje się rolą i znaczeniem „międzynarodówek", jako czynników mogących wybuch wojny przyspieszyć i ułatwić względnie utrudnić lub uniemożliwić. Autor omawia więc rolę Kościoła katolickiego, socjalizmu, wolnomularstwa, oraz żydostwa, które, jako społeczność rozsiana po całym świecie, stanowi zdaniem autora również pewnego rodzaju „międzynarodówkę". [illegible] Poniżej dajemy w przekładzie wywody Dra Bauera o roli Kościoła katolickiego wobec problemu wojny, dalsze rozdziały podawać będziemy w numerach następnych. Red.

Najstarszą międzynarodówką jest międzynarodówka chrześcijaństwa; umiłowanie człowieka, nie hamowane ani różnicami językowemi, ani granicami etnograficznemi. Polecane połączenie się z Bogiem ponad wszelkimi sporami narodów jest tej międzynarodówki głównym filarem. A jednak jak wiadomo, narody chrześcijańskie nieprzerwanie prowadziły wojny, a również w chwilowo ostatniej wojnie wierzący i ich pasterze głosili wojnę, nienawiść i mord. Protestantyzm w swej istocie jest bezpośrednim stosunkiem człowieka do Boga i nie zna rozkazującego, wtrąconego jako władza, pośrednictwa, jak kościół katolicki. Oczywiście zwykła pobożność, jaka się zachowała w kwakierstwie, daje indywidualną ochronę przed zakażeniem duchem wojny, ale brak jakiejkolwiek zorganizowanej władzy, któraby mogła te siły utajone zrealizować. A więc jedynie kościół katolicki wchodzi w grę, jako czynnik potęgi, a jeśli się w tym kierunku przeprowadzi studja, to konstatuje się z pewnem zdumieniem, że ze wszystkich konserwatywnych sił on najlepiej przetrwał przewroty i rozkład naszych czasów. Kościół posiada jeszcze władzę — to nie da się zaprzeczyć. Zmusza on Mussoliniego do ugody, trwa w ukryciu, ale nakazując, we francuskiej republice laików, gdzie dawniej nienawiść Voltaire'a była pochodnią, i jego przedstawiciele rządzą w wielu państwach, jak Belgja, Węgry, Austrja, Hiszpanja, a w ewangelickich Niemczech, państwie Lutra, stanowią języczek u wagi; tylko kościół katolicki przeszkadza w tym kraju wtargnięciu barbarzyńców i realizacji „trzeciego państwa" (narodowych socjalistów Hitlera).

Wśród wszystkich potęg kościół ostał się najlepiej w swej tradycyjnej sztuce uspakajania i utrzymywania w ryzach dusz ludzkich, rozwijając ów talent polityczny, który potrafi wszędzie stwarzać stosunki, zdobywać kierownicze stanowiska i maskować momenty sprzeczne. Jego pasterze błogosławili broń, jego biskupi zagrzewali w listach pasterskich do czynów wojennych, ale jednocześnie zachował i zachowuje papież swoją międzynarodową misję pacyfistyczną: nigdy, — acz w swoim czasie z zachowaniem wszelkich ostrożności występował w obronie Habsburgów, jak dzisiaj angażuje się przeciwko Rosji sowieckiej, — nie dopuścił on do tego, aby w twierdzy św. Piotra wykuwane były okopy.

HISTORJA IDZIE PRZYTEM KOŚCIOŁOWI BARDZO NA RĘKĘ;

zawsze dotychczas dym prochu długich wojen rozpływał się w chmurach kadzideł, a wewnętrznie rozdarta i niepewna jutra ludzkość szukała pociechy i pomocy u Boga. A jednocześnie władcy, wszędzie zagrożeni, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebują poparcia kościoła; ma on uczyć cierpliwości, niesprzeciwiania się złu, szacunku przed zwierzchnikami.

Obecnie nigdzie już niema czasu na aluzje w sprawie walki kulturalnej, nigdzie, wyjąwszy Rosję, ale tam atak ateistyczny ma zupełnie inne podłoże; tam walczy

NOWY, NADCIĄGAJĄCY KOŚCIÓŁ PRZECIWKO STAREMU,

tam stoją naprzeciwko siebie dwie potęgi, gotowe się nawzajem zniszczyć, a mające w równym stopniu aspiracje do wyłącznego prawa na uszczęśliwianie.

Rozgorzała tam walka, która nie zna litości; a w tej walce

CHRZEŚCIJAŃSTWO ZNAJDUJE SIĘ W DEFENZYWIE.

Wyraża się to już chociażby w tej decydującej różnicy, że zmuszone jest żądać tolerancji, której podczas wieków swej potęgi nigdy nie żądało i samo nie udzielało. W owych czasach łaknęło ono niepodzielnego panowania nad każdym człowiekiem, zupełnie tak samo, jak to dzisiaj czyni bolszewizm; zarówno tu, jak i tam, pewna potęga uzurpuje sobie prawo określania form życia, myśli i sumienia. Stary

KONFLIKT MIĘDZY KOŚCIOŁEM I PAŃSTWEM

odnawia się tutaj w najostrzejszej formie, bowiem państwo sowieckie łaknie władzy, rozbudowało swe dogmaty, jak religje, nie toleruje kacerstwa, a gdy sobie przypomnieć minione walki między duchowną i świecką władzą, to obecny front obronny kościoła nabiera posmaku historycznej ironji; apeluje on dla siebie o zasady, które sam zawsze uważał za pogańskie, walcząc z niemi nieubłaganie ogniem i mieczem.

Ta walka rozgrywa się obecnie w Rosji w dramatycznej formie, a kto umie swobodnie oderwać się od wirów i niepokojów swej współczesności, ten może z estetyczną satysfakcją obserwować to widowisko. Ale to samo przeciwieństwo, ta sama nienawiść na śmierć i życie dzieli kościół również od wszelkich innych potęg, które

CHCĄ BYĆ OŚRODKIEM ŻYCIA DUCHOWEGO,

przewodnikami sumień, narzucającymi ludziom swoją etykę. Dlatego również zaostrza się walka między katolicyzmem i narodowym socjalizmem (hitleryzm); naogół kościół giętko unikał zajmowania jakiegokolwiek stanowiska, szukając kontaktu na prawo i na lewo, z posiadającymi i z wydziedziczonymi; ale tutaj zwietrzył swym czujnym instynktem wroga i przeciwstawił mu się. Jakkolwiek się do tego ustosunkować, widowisko takiej walki nie jest pozbawione wspaniałości, pomimo tchórzliwej ustępliwości, wlóczenia się w ogonie walczących tak zwanych umiarkowanych elementów. Śmiano się wszędzie z odrzucenia chrześcijaństwa przez Ludendorffa i z prób uczynienia z Syna cieśli z Galilei pioniera hitleryzmu, ale w tem tkwi tylko głupkowata szczerość barbarzyńców, wyzwalających się z krępującej zależności. Ten prąd rozwija się równolegle z ruchem bezbożników w Bolszewji i ma te same źródła. Tu i tam

ZRODZIŁA SIĘ NOWA MISTYKA,

chce się ukształtować — nie obawiajmy się określenia — nowy kościół. Bowiem kościołem jest pośredniczenie w wierze przez zorganizowaną władzę, która chce przepisywać człowiekowi swe zewnętrzne i wewnętrzne prawa, a pod tym względem niema żadnej różnicy między Stalinem i Hitlerem. Nie moż

na jednak głosić wszechwładzy jednej klasy społecznej, czy jednego narodu, odmawiając jednocześnie innym prawa do życia, a przytem zachować formy chrześcijaństwa, które nakazuje kochać bliźniego, jak siebie samego i z punktu widzenia brutalnej skrajności, jest systemem moralnego defetyzmu. Stalin i Hitler rozkazują jak ich ludzie mają myśleć, więc nie mogą znieść żadnych biskupów, żadnych kaznodziejów i żadnego wpływania na sumienia. Gdzie państwo samo siebie podnosi do godności bóstwa, tam niema miejsca dla innego Boga.

Dokończenie nastąpi.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Długi państwowe Polski w roku 1931/32

W preliminarzu budżetowym na rok 1931/32 a więc na bieżący rok gospodarczy, wyznaczono na spłatę długów państwowych sumę ponad 293 miljony złotych, z czego w kraju zostanie około 55 milj. zł. (dług wewnętrzny) a reszta w sumie około 238 milj. zł. musi być przekazaną zagranicę. Dokąd i z jakiego tytułu?

W roku 1924 skonsolidowany został nasz dług wobec Stanów Zjednoczonych A. P., które otrzymują od nas w tym roku około 67.5 milj. zł. Jest to dług powstały w okresie wojennym i w pierwszych latach niepodległości. Wielkiej Brytanji należy przekazać około 25 milj., Francji około 14 milj. zł. Tym trzem państwom przekaże Polska w roku bieżącym 106.5 milj. zł. Pozatem istnieje jeszcze cały szereg spłat długów następującym państwom: Holandji, Norwegji, Szwecji, Danji, Szwajcarji, zgodnie z układem londyńskim z r. 1924, który podobnie jak i waszyngtoński (z U. S. A.) załatwiły sprawę długów, związanych z odbudową państwowości polskiej. Tym 5 państwom należy się w roku bieżącym około 13 milj. złotych.

W okresie stabilizacji waluty w r. 1924 zaciągnął rząd Wł. Grabskiego t. zw. pożyczkę włoską częściowo pod zastaw monopolu tytoniowego; z tego tytułu otrzymują banki włoskie 23.300.000 złotych. Suma ta jednak nie figuruje w dziale pożyczek państwowych, ale przewidziana jest w planie gospodarczym monopolu tytoniowego. Należy więc wymienioną na początku sumę 293 miljonów zł. powiększyć do 316.3 milj. złotych.

W r. 1925 wypuścił rząd polski w Ameryce 8% amortyzacyjną pożyczkę dolarową na sumę 35 milj. dolarów; z tego tytułu zapłaci Polska w roku bieżącym ponad 28 milj. złotych amerykańskim posiadaczom tych obligacyj. Ponieważ część tej pożyczki zużyta została na odbudowę kolei, przewidziana jest na ten cel w planie gospodarczym P. K. P. pewna suma. W budżecie P. K. P. figuruje również pozycja „spłaty pożyczek kolejowych", składająca się z całego szeregu punktów. Pozycja ta wynosi około 33 miljony złotych, i o tyle należy znowu powiększyć wymienioną na początku sumę ogólną. Tem samem wzrośnie ona do wysokości około 350 miljonów złotych.

Z innych poważniejszych sum wymienić należy spłatę pożyczki stabilizacyjnej z roku 1927, zaciągniętej na sumę 62 milj. dolarów i 2 milj. funtów szterlingów. Z tego tytułu zapłaci Polska w roku bieżącym sumę około 65 milj. zł. Przejęliśmy również część przedwojennego długu austrjackiego, co wynosi na rok bieżący około 6 milj. zł. Prowizje i koszty związane z zaciągnięciem i obsługą tych pożyczek wynoszą 890.000 zł. Pozatem ma skarb zapłacić (z tytułu udzielonej przez siebie poręki) dwom firmom angielskim 2.771.709 zł. Są to: The Power and Traction Co (Poland) za zobowiązania S. A. Elektryczne koleje dojazdowe, Związkowi Angielskich Spółdzielni za zobowiązania Związku Kooperatyw Warszawskich.

J. B.

Bank Handlowy w Łodzi przypuszczalnie nie będzie zlikwidowany

Zakulisowe szczegóły rokowań polsko-angielskich

Na wtorek dnia 14 bm. zwołane zostało do gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi zebranie wierzycieli upadłego Banku Handlowego w Łodzi. Zebranie to oczekiwane jest z dużem zainteresowaniem, gdyż jego wyniki zadecydują bądź to o dalszem istnieniu Banku, bądź też o jego likwidacji. Po świętach przybyli do Łodzi delegaci wierzycieli angielskich, którzy podjęli z głównymi akcjonarjuszami Banku pp. Biedermanem, Osserem, Eisertem, Enderem, Gerliczem, Herbstem, Kindermanem, Pettersem, Scheiblerem i Steinertem pertraktacje w sprawie podniesienia upadłości Banku i kontynuowania działalności tej placówki kredytowej. W pertraktacjach tych, otoczonych ścisłą poufnością, wysunęli akcjonarjusze polscy wobec delegacji wierzycieli angielskich żądanie przywrócenia gwarancyj, gdyż cofnięcie ich przez grupę angielską stało się bezpośrednią przyczyną ogłoszenia upadłości banku, który zmuszony był dopuścić do protestu czek na 150.000 dolarów, wystawiony na korespondenta banku w Nowym Jorku. Wierzyciele angielscy, uznając w zasadzie postulat akcjonarjuszy polskich za słuszny, ze swej strony zażądali, aby ci zasilili bank kapitałem obrotowym w kwocie 4—5 milj. zł, który umożliwiłby upadłej instytucji nietylko uiszczenie najbardziej palących zobowiązań, ale przyczyniłby się do podjęcia działalności, opartej na szerszych, niż dotąd podstawach. Wierzyciele angielscy zastrzegli sobie na konferencjach prawo zorjentowania się w sytuacji na tle opracowanego obecnie bilansu upadłego banku oraz porozumienia się ze swymi mocodawcami w Londynie. W każdym bądź razie sytuacja ta do walnego zebrania wierzycieli będzie wyjaśniona. Zaznaczyć należy, że Bank winien jest z tytułu długów bieżących bankierom angielskim 40.000 funt. szt., a z tytułu długów przedwojennych — 65.000 funt. szt. Największe wątpliwości wśród wierzycieli angielskich budzą należności podatkowe, które przekraczają sumę 3.000.000 zł. Dotychczasowy przebieg rokowań delegacji angielskiej z grupą głównych akcjonarjuszy polskich świadczy o tem, iż likwidacja banku wydaje się być wątpliwa. Bardziej prawdopodobnem jest przeprowadzenie sanacji banku, opartej o kredyty angielskie i świeżo wpłacone przez akcjonarjuszy polskich kapitały obrotowe.

W tym wypadku przestałoby istnieć bardzo poważne niebezpieczeństwo dla kilku firm wielkiego przemysłu włókienniczego, związanych ściśle pod względem finansowym z upadłym bankiem Tak więc jeden z głównych akcjonarjuszy dr. Alfred Biederman, prezes Związku Włókienniczego w Państwie Polskiem ulokował w Banku przeszło 350 tysięcy dolarów. Drugie tyle mają wynosić wkłady rodziny Adama Ossera. Najpoważniej przedstawia się sytuacja jednego z największych zakładów przemysłu bawełnianego, starej spółki akcyjnej, która posługiwała się wekslami grzecznościowemi, dyskontowanemi przez Bank Handlowy w Łodzi. Przedsiębiorstwo to miało ułatwioną możność korzystania z weksli grzecznościowych w Banku Handlowym, gdyż pozostawało w ścisłych stosunkach z jedną z największych hurtowni bawełnianych, która jako główny odbiorca towarów bawełnianych fabryki, weksle te żyrowała Sytuacja tego przedsiębiorstwa przemysłowego uległa w związku z upadłością Banku tak poważnemu naprężeniu, iż rozeszły się nawet pogłoski o złożeniu przez nie podania do Sądu Handlowego o udzielenie nadzoru. Od niego natomiast przedstawia się sytuacja sp. akc „Warrant", której właścicielem w 90 proc. był upadły bank. Akcje tej firmy zdeponowane zostały jako zastaw u angielskich bankierów, którzy przejmą „Warrant" i na walnem zebraniu akcjonarjuszy tej spółki, wyznaczonem na 24 bm. przeprowadzą reorganizację. Tak więc, jeżeli wierzyciele angielscy nie wysuną żadnych nowych kontrpropozycyj, to oczekiwać należy, iż zebranie wierzycieli w dniu 14 bm. wyjaśni całkowicie sytuację banku w sensie jego dalszego istnienia (PAP).

JÓZEF ROTH 44

HIOB

Powieść o człowieku prostym

Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

Było lato. Robactwo w mieszkaniu Mendla Singera bezustannie się rozmnażało, jakkolwiek mosiężne kółka u nóg łóżek dniem i nocą stały w miseczkach napełnionych naftą i jakkolwiek Debora delikatnem kurzem piórkiem, umaczanem w terpentynie, smarowała wszystkie szpary mebli. Pluskwy w długich, równomiernych rzędach ciągnęły wdół po ścianach i wzdłuż sufitu. Krwiożerczo podstępne, czekały, aż zapadnie ciemność, poczem spadały na łoża śpiących. Pchły wyskakiwały z czarnych szpar między deskami i skakały po sukniach, poduszkach i po kołdrach. Noce były gorące i ciężkie. Przez otwarte okna od czasu do czasu dochodziło dalekie dudnienie nieznanych pociągów, dochodziły krótkie, regularne grzmoty, ciągnącego się na mile rojnego świata posępne opary z sąsiednich domów, śmietników i otwartych kanałów Koty wrzeszczały, bezpańskie psy wyły, niemowlęta darły się poprzez noc, a nad głową Mendla szurgały kroki tych, co nie spali, dudniło kichanie przeziębionych. Pełnem udręki ziewaniem miauczeli ludzie zmęczeni. Mendel Singer zapalił świecę w zielonej flaszce koło łóżka i podszedł do okna. Ujrzał czerwonawy odblask żywej amerykańskiej nocy, która się gdzieś tam rozgrywała, oraz regularny srebrzysty cień reflektora, co zdawał się na nocnem niebie rozpaczliwie szukać Boga. Tak, kilka gwiazd, Mendel też widział kilka nędznych gwiazd, posiekanych konstelacyj Przypomniał sobie jasno rozgwieżdżone noce kraju, głęboki błękit szeroko rozpiętego nieboskłonu, łagodnie wygięty sierp księżyca, posępny szum sosen w lesie, głosy świerszczy i żab. Zdawało mu się, że teraz łatwoby mu było, tak, jak stoi opuścić dom i powędrować pieszo przez całą noc, tak długo, aż znów się znajdzie pod otwartem niebem, aż usłyszy żaby i świerszcze i kwilenie Menuchima Tutaj, w Ameryce głos Menuchima kojarzył się z owem mnóstwem głosów, w których śpiewał i przemawiał kraj rodzinny, stowarzyszał się z cykaniem świerszczy i kwakaniem żab. — A między mną a tem wszystkiem leży ocean — pomyślał Mendel. Trzeba wsiąść na okręt, jeszcze raz na okręt, jeszcze raz jechać dwadzieścia dni i dwadzieścia nocy. Potem będę w domu u Menuchima.

Dzieci namawiały go, aby wreszcie opuścił tę dzielnicę, ale Mendel bał się. Nie chciał być zuchwały. Teraz, gdy wszystko zaczynało dobrze iść, nie chciał wyzywać gniewu boskiego. Czy kiedykolwiek wiodło mu się lepiej? Poco przeprowadzać się w inne okolice? Co się z tego ma? Tych parę lat, które pragnął jeszcze przeżyć, mógł spędzić razem z robactwem.

Odwrócił się. Obok spała Debora Dawniej spała w tym pokoju razem z Mirjam. Mirjam teraz mieszkała u brata. „A może u „Mac'a" — pomyślał Mendel nagle i ukradkiem. Debora spała spokojnie, nawpół odkryta, z szerokim uśmiechem na szerokiem obliczu. „Co ona mnie obchodzi?" — pomyślał Mendel. — „Poco żyjemy razem? Nasze rozkosze minęły, nasze dzieci są duże i same sobie dają radę. Poco mam być przy niej? Żeby jeść to, co mi ugotuje. Stoi napisane, że nie jest dobrze, gdy człowiek jest sam No, to żyjemy razem. Oddawna już żyjemy razem, teraz chodzi o to, kto wcześniej umrze. — „Prawdopodobnie ja" — myślał Mendel — „ona jest zdrowa i ma nie wiele trosk. Wciąż jeszcze chowa pieniądze pod jakąś deską w podłodze. Nie wie, że to grzech. Niech sobie chowa!"

Świeca w szyjce butelki wypaliła się do końca. Noc minęła. Nim słońce stanie się widoczne, słychać pierwsze odgłosy poranka. Gdzieś tam otwierają skrzypiące drzwi. słychać stukot kroków na schodach. Niebo jest blado szare, a z ziemi podnoszą się żółtawe opary, z kanałów kurz i woń starki. Debora budzi się, wzdycha i mówi:

— Będzie deszcz! zamknij okna!

Tak zaczynają się letnie dni. Po popołudniu Mendel nie może spać w domu. Idzie na plac, gdzie bawią się dzieci. Cieszy go śpiew nielicznych kosów. Siedzi długo na ławce i rysuje parasolem pogmatwane kreski. Szmer wody, która długi szlauch gumowy rozpyla na niewielki trawnik, chłodzi oblicze Mendla Singera. Mendlowi zdaje się, że czuje wodę, i zasypia. Śni o teatrze, o akrobatach w czerwieni i w złocie, o Białym Domu, o prezydencie Stanów Zjednoczonych, o miljarderze Vanderbildt'cie i o Menuchimie. (C. d. n.).

Troski rządu

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego)

Warszawa, 10. kwietnia

Na przekór wszelkim pogłoskom politycznym, na przekór całej prasie opozycyjnej, która podsuwa obecnemu systemowi rządowemu szereg planów w sprawie zmiany gabinetu — jest właśnie obecnie cicho i niema żadnych oznak, jakobyśmy znajdowali się w przededniu rekonstrukcji obecnego rządu.

Święta minęły spokojnie. Ministrowie rozjechali się. Marsz. Piłsudski wyjechał do Sulejówka. Poza jedną tajemniczą historją z pułk. Ryszankiem, która zapewne nie zostanie rychło wyjaśniona, święta nie zostały przerwane żadnem oświadczeniem lub wywiadem marsz. Piłsudskiego.

Rząd rozpoczął działalność po świętach. Przygotowuje się szereg projektów ekonomicznych na posiedzenie Rady Ministrów, ale — czy na tem skończy się? Czy można sądzić, że marsz. Piłsudski po kilkumiesięcznym wypoczynku nie zechce wypróbować swojej energji dla dokonania kilku stanowczych kroków? Wszak jest rzeczą znaną, że marsz. Piłsudski dokonywuje zawsze przegrupowania w rządzie przed bitwą, nigdy atoli nie w czasie sesji sejmowej. Zawsze zdarza się to przed sesją, albo po sesji sejmowej.

Wewnętrzna walka nie jest atoli obecnie konieczna. Nie potrzeba nowych wyborów, albowiem istnieje większość sejmowa. Niema niepokojów w kraju, choć istnieje 380 tys. oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych. Problem zmiany konstytucji został odsunięty niejako na bok i znajduje się obecnie w rękach profesorów - ekspertów, przygotowujących wielkie dzieła, których samo przeczytanie będzie musiało trwać kilka miesięcy. Rokowania z Ukraińcami zostały narazie przerwane a strona polska wstrzymuje się od ponownego podjęcia rozmów.

Nie jest przeto rzeczą jasną, z której strony ma nastąpić niespodzianka, nieoczekiwany cios, któryby dowiódł, że rząd opuścił bierne stanowisko i przystępuje do czynów. Nie można wszak wierzyć w te wszystkie plotki prasy zagranicznej, jakoby francuskie sfery chciały widzieć w Polsce coś w rodzaju gabinetu Bartla, coby mogło — ich zdaniem — złagodzić sytuację w kraju i zwiększyć szanse zagranicznych pożyczek.

Jedno atoli jest pewne, a mianowicie, że rząd zajmuje się obecnie więcej polityką zagraniczną, niż przed pewnym czasem. Nie minęły jeszcze dwa tygodnie od ujawnienia niemiecko-austrjackiego projektu unji celnej, kiedy nadeszła nowa wiadomość, że rząd niemiecki t. zn. Brüning i Curtius zostali zaproszeni na poufną konferencję z Hendersonem do Londynu na początek czerwca. Każda taka konferencja musi zainteresować Polskę, gdyż niemiecka polityka zagraniczna nie wyrzekła

się akcji w sprawie rewizji granic i gotowa jest zamienić na inny „towar“ Anschluss z Austrją. Ważne jest przeto dla Polski, czy w Londynie znajdzie się także jej przyjaciel Briand i czy będzie i tym razem dość przyjazny wobec interesów Polski.

W ostatnich dniach odbywa się w sprzymierzonej z Polską Rumunji proces, który musi zainteresować sfery polityczne. Parlament zostaje tam odstawiony na boczne szyny, czysto zaranistyczny gabinet zostaje zmieniony na rząd, w którym będą reprezentowane wszystkie ugrupowania. Gabinet staje się narzędziem króla, a rząd przybiera formę rządu jugosłowiańskiego. Nowa zmiana może pozostawać w łączności z ostatnią pożyczką, którą Rumunja otrzymała od Francji. Nie jest atoli rzeczą jasną, czy nie odbywa się tam proces pod wpływem innych państw. I to nie jest obojętne dla Polski.

Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że za miesiąc odbędzie się sesja Rady Ligi Narodów, gdzie będą rozpatrywane sprawy niemieckie i ukraińskie, to zaistnieje powód do mniemania, że rządowi naszemu nie brak trosk. Sytuacja wymaga dużej aktywności, a w najbliższych dniach należy oczekiwać wielkich pociągnięć w tej dziedzinie. (Sin)

—oŝo—

Nadzwyczajna sesja Sejmu?

W kołach rządowych krążą pogłoski, jakoby miała być zwołana sesja Sejmu dla ratyfikacji umowy pożyczkowej na dokończenie magistrali kolejowej Śląsk Górny — Gdynia, która to umowa ma być podpisana między 15 a 18 bm.

Tym P. T. prenumeratorom, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości, wstrzymamy z dniem 12 b. m. wysyłkę naszego pisma.

Tragiczne widmo

Opowiadanie naocznego świadka o katastrofie „Florydy“. — Spokojna podróż. — Mgła nad Gibraltarem. — Tragiczne widmo. — Wśród ofiar czterech Polaków.

(Korespondencja własna)

Marsylja, w kwietniu 1931 r.

Na dworcu centralnym tłumy ludzi. Doniesiono, że najbliższym pociągiem z Hiszpanji przez Perpignan przybędą pierwsi rozbitkowie „Florydy“. Rodziny otrzymały już pierwsze wiadomości telegraficzne z Malagi, więc przybyły na powitanie rozbitków nieraz z bardzo daleka.

Przybyli otoczeni zostali natychmiast przez rodziny i trudno było się do nich dostać. Ale oto jakiś starszy pan, który nie rozgląda się za nikim. Może był pasażerem „Florydy“? Podbiega do niego grupa reporterów i fotografów. Pyta, bada, wyrywa sobie poprostu z rąk.

Owszem. Tak. Był na „Florydzie“ w chwili katastrofy i nawet nie w kajucie, lecz na pokładzie. Przyciśnięto go dosłownie do ściany i kazano opowiadać. W rękach zaszeleściły skrawki papieru. Chwyciłem za sytlo, zacząłem pospiesznie notować.

„Podróż przez Atlantyk była spokojna. Ale w miarę zbliżania się do Gibraltaru, zaczęło mlecznieć dokoła i wkrótce mgła rozwiesiła się taka, że ledwie można było dostrzec maszt z środka pokładu.

W miarę jak mgła rozlewała się dokoła coraz gęstsza, ogarniał mnie coraz większy niepokój. Nie mówiłem nic nikomu. Ani straszyć nie chciałem nerwowych, ani wystawić się na pośmiewisko odważnych. Ale miałem ostatniej nocy przed katastrofą sen. Tak samo mgła zwisała nad morzem, że trudno było rozróżnić przedmioty na pokładzie. I nagle z tego mroku wyłoniło się potworne widmo. Waliło wprost na nas i nagle wżarło się w dziób parowca. Zbudziłem się cały w potach“.

— I sen się sprawdził — ktoś rzucił pospiesznie z nad skrawka papieru.

— I sen się sprawdził — jak echo odpowiedział rozbitek. Było właśnie południe. Orkiestra przygrywała podczas śniadania. Pod pokładem zaczął się ruch. W 3-ciej klasie wracało do Europy przeszło 100 emigrantów z Argentyny, przeważnie Hiszpanów, kilku Włochów i Polaków.

— Dużo było Polaków? — pytam ciekawie.

— Nie wiem. — Dokładne liczby mógłby podać intendent „Florydy“. Stoję na pokładzie jak przykuty moim snem. Mgła... Nie mogłem opanować drżenia. Starałem się trzymać jaknajdalej od dzioba okrętu. Wzrok utopiłem w mlecznem morzu, otaczającem nas zewsząd.

Kapitan przedsięwziął wszelkie środki ostrożności. Płynęliśmy wolno, z zapalonemi światłami. Od czasu do czasu odzywał się przeraźliwy ryk syreny.

Nagle... Sen mój... mój sen zaczął się sprawdzać z niesamowitą dokładnością. Z morza mgły wyłoniło się nagle tragiczne widmo i waliło wprost na „Florydę“. I nagle uspokoiłem się. Uspokoiłem się, widząc, jak spełnia się mój sen. Za mną, na mostku komendanckim zaczął się gorączkowy ruch. Tam dopiero rodził się niepokój, gdy we mnie się uciszyło w jednej chwili wszystko. Wiedziałem przecież z góry, co nastąpi. Wiedziałem, że widmo runie na dziób parowca i rozedrze go, a ja, stojący w pośrodku pokładu, wyjdę z katastrofy cało.

Ktoś szepnął obok mnie:

— Niesłychane.

Opowiadający jakby nie słyszał. Był w gorączce. Jego policzki płonęły.

„Dowiedziałem się później, że widmem był angielski „Glorius“. okręt- matka hydroplanów. I na jego mostku zaczął się gorączkowy ruch. Padły słowa spóźnionej komendy. „Floryda“ zakręciła się wokół swej osi, by uniknąć ciosu. Daremnie. Musiało się stać. I nagle „Floryda“ zatrzęsła się cała i przechyliła na bok. Zamknąłem oczy, ale i tak przeżywałem po raz drugi katastrofę. Na „Florydzie“ wybuchła panika. Ludzie wybiegli na pokład i biegali, nie wiedząc co czynią. Widziałem np. jednego z członków orkiestry okrętowej, który nieprzytomnie nastrajał swe skrzypce, toczył błędnemi oczyma. Jakaś matka dusiła swe dziecko w pieszczotach. Z rozdartej „Florydy“ zaczęły się wydobywać jęki i wołania o pomoc. Wszyscy krzyczeli nieprzytomnie, nietylko na pokładzie „Florydy“ ale i „Gloriusa“. Z minuty na minutę oczekiwano zatonięcia „Florydy“. Wówczas podszedłem do kapitana i spokojnie zapewniłem go, że statek nie zatonie. Słuchał mnie napół przytomnie, ale byłem tak niewzruszenie spokojny, że spokój udzielił się i jemu. Natychmiast wtrzymał przewożenie rannych na pokład „Gloriusa“ i kazał płynąć ku Maladze. Tuż obok płynął „Glorius“, gotów do natychmiastowej interwencji. Była jednak zbyteczna. Dobiliśmy szczęśliwie do Malagi, gdzie wszyscy żywi wysiedli na ląd. Zaczęło się wydobywanie zniekształconych ciał. Lecz już nie patrzyłem na to. Dostęp do „Florydy“ został zamknięty. Wiem tylko, że na 33 ofiary wydobyto do mojego odjazdu 11. Rozpoznałem zaledwie 6. Jakiegoś Włocha, jakiegoś Syryjczyka, reszta Hiszpanów.

— A Francuzów?

— Zwłoki maszynisty już są w drodze do Marsylji.

— A Polaków?

— Podobno zginęło czterech...

Każdy z nas wyczuł nagle, że ten człowiek powiedział nam już wszystko, i że nie jest nam już więcej potrzebny. Czy rzekł mu kto bodaj „merci“? Nie wiem. Wszyscy się rozbiegli. Jedni do telegrafu, inni w biegu adresowali koperty, do których wkładali pospiesznie zapisane świstki.

J. R.

LITERATURA I SZTUKA
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Dwaj Aryjczycy piszą o Palestynie

Dla żydostwa jest Palestyna nietylko nową rzeczywistością, lecz urosła do rozmiarów symbolu, nadającego kierunkowość nawet życiu tych odłamów żydostwa, które bądź to w Palestynie zmieścić się nie mogą, albo też z innych powodów pozostać muszą lub chcą w golusie. Otaczają nas fale asymilacji, która zmieniła tylko swoje oblicze nie zmieniając wcale swej treści. Istnieje bowiem nietylko czerwona asymilacja. ale istnieje też asymilacja pod maską nacjonalizmu żydowskiego. Wszystko więc w żydostwie, co jest żywe i chce zachować prawo do życia, związane jest w organiczny sposób z odbudową Erec. Są to rzeczy dla nas tak dalece znane, że ich nawet już uzasadnić nie potrzebujemy. Ciekawi natomiast jesteśmy, jak ta nowa rzeczywistość żydowska odbije się w umysłach obcych, dlatego z wielkiem zainteresowaniem bierzemy do ręki książki pisane przez Aryjczyków o Palestynie.

Leżą przedemną obecnie dwie książki o Palestynie, z których jedną napisał Polak a drugą Niemiec. Autorem polskiej książki jest p. F. A. Ossendowski, zamiłowany globetrotter, który wrócił niedawno z wycieczki po Palestynie, Syrji, Mezopotamji. Wrażenia z tej wycieczki opisał w książce pt. „Gasnące ognie", wydanej bardzo ładnie przez Wydawnictwo Polskie R. Wegnera w Poznaniu. Autorem drugiej książki jest znany pisarz niemiecki Armin T. Wegner, również namiętny włóczęga po świecie, a zatytułowaną jest ta książka „Am Kreuzweg der Welten" (Nakład Volksverband der Bücherfreunde, Wegweiser-Verlag Berlin).

Książka p. Ossendowskiego jest bardzo żywa, ciekawa i zajmująca, czemu się wcale dziwić nie potrzeba, wszak p. Ossendowski umie nietylko obserwować, ale też i barwnie opowiadać. Wdzięczni też możemy być autorowi „Gasnących ogni" za jego szczerą sympatję dla sjonizmu, dla odbudowy Palestyny i za zrozumienie nadziei żydostwa związanych z tą naszą pracą pionierską na Ziemi Świętej. Autor czerpie niejako z pierwszej ręki, dużo bowiem zawdzięcza gorliwości dra Bernarda Hausnera i jego pomocników, którzy go oprowadzali po kolonjach żydowskich.

A jednak budzi w nas ta książka rozmaite zastrzeżenia. Autor nie uwolnił się z pod sugestji frazesów endeckich i wnosi do swych opisów z podróży bardzo wiele idjosynkrazji, uprzedzeń i zabobonów. Gdy np. konstatuje, że żydostwo polskie stosunkowo wiele ofiaruje na cele palestyńskie, pozwala sobie przytem na wycieczkę pod adresem prasy palestyńskiej. która rzekomo miała wyolbrzymić „zajścia lwowskie". P. Ossendowski pisze: „Tymczasem w prasie palestyńskiej spotykałem bardzo ostre artykuły i korespondencje z powodu zajść lwowskich. które były tak proste i zrozumiałe, jak zrozumiałą jest odpowiedź ciosem na cios, przyczem wina spada na zadającego pierwszy cios". Przypuszczam, że p. Ossendowski zna dokładnie historję „zajść lwowskich" i dlatego dziwnem wydaje mi się jego twierdzenie, że zajścia były tak proste i zrozumiałe. Historja stwierdziła też, kto zadał pierwszy cios i jak te zajścia w rzeczywistości wyglądały. Poco więc p. Ossendowski prowokuje w swej książce znowu dyskusję na marginesie tej bolesnej karty w historji żydostwa lwowskiego?

P. Ossendowski ma wogóle bardzo bujną fantazję. Świadczy o tem okoliczność, że powołuje się na jakiegoś Żyda, który miał mu oświadczyć, że Talmud usankcjonował dwie etyki, jedną dla żydostwa a jedną dla świata nieżydowskiego. Mam wrażenie, że ten rzekomy Żyd jest tylko produktem bujnej fantazji powieściopisarskiej autora, gdyż wprost wierzyć się nie chce, by znalazł się Żyd, któryby tak bezczelne powiedział kłamstwo. Jest to jednak nietylko kłamstwo, ale i głupota, która w myśl aforyzmu Wilde'a jest gorszą od zbrodni. Nie jest to atoli rzecz przypadkowa, bo to oszczerstwo leży na linji zasadniczych rozważań autora o roli sjonizmu i żydostwa. Dla niego sjonizm nie jest ruchem wyzwoleńczym narodu żydowskiego, nie jest gigantyczną próbą normalizacji anormalnej struktury gospodarczej żydostwa, lecz jest wciąż zamachem na Europę, jest urzeczywistnieniem imperjalistycznego snu żydostwa o panowaniu nad światem. Zdaniem jego kierownicy organizacji sjonskiej chcieli przemycić swe zamiary w Palestynie i spekulowali na to, że ani Arabowie ani Anglicy na tych zamiarach się nie poznają. Dowodem tego mają być ogromne kapitały na rzecz wykupu ziemi na Krymie i na zakładanie tam kolonij żydowskich. Żydzi chcą tam zagarnąć bogaty piękny urodzajny nadmorski kraj, i wypompować z tej nadmorskiej Riwiery dużo miljonów. Autor posuwa się jeszcze dalej, insynuując sjonistycznym kierownikom wprost zbrodnicze zamiary, albowiem ci kierownicy „spodziewający się czwartej aliji, która wyrzuci w Jaffie i Hajfie tysiące uciekinierów z Rosji, ogarniętej szałem antysemityzmu, niezawodnie liczą na pogromy Żydów na Krymie".

Doprawdy człowiek staje bezradny wobec tych wprost sensacyjnych „rewelacyj" autora skądinąd tak otwarcie sympatyzującego ze sjonizmem. Nie wiem, czemu się bardziej dziwić należy, czy bezdennej naiwności czy też cynicznej demagogji. Doprawdy, polemika z tego rodzaju rewelacjami byłaby tylko upokorzeniem dla żydostwa. Konstatujemy więc tylko ze smutkiem, że nawet p. Ossendowski, który dużo widział świata, który Palestynę oglądał własnemi oczyma, który informował się w Paletynie u ludzi stojących bezpośrednio przy sterze, pracujących na roli, przemieniających pustynię w kraj żyzny, nie może się uwolnić od endeckich idjosynkrazyj i nie może bez uprzedzeń i zabobonów podjąć spokojną i rzeczową rozmowę na temat aspiracyj żydostwa.

Jakże odmienną jest książka Niemca, który jest w dodatku sympatykiem bolszewizmu, o czem świadczy jego poprzednia książka p. t.: „Fünf Finger über dir". Armin T. Wegner zrozumiał wielką prawdę, że jeśli się chce zrozumieć nietylko jakiegoś człowieka, lecz jakikolwiek kraj i naród, trzeba stanąć niejako na jego stanowisku i popatrzeć na świat jego oczyma. P. Wegner zostawia więc w domu swoje sympatje bolszewickie i opisuje pracę naszą w Palestynie tak jak ona w rzeczywistości wygląda. Zdaniem jego jest to walka Europy z gnuśnym, ospałym i drzemiącym Wschodem. Żydzi reprezentują aktywność ducha europejskiego, i dlatego Arabowie patrzą niechętnem okiem na pracę żydowską, która jest dla nich samych błogosławieństwem. Dla żydostwa wybiła najbardziej tragiczna godzina ich tragicznego bytu. Można nawet powiedzieć, że stare żydostwo zamiera, albowiem żydowski człowiek wrócił do swej starej ojczyzny, by uratować siebie i swój lud przed zanikiem. Żyd wycofuje się ze swego odrębnego stanowiska i chce znowu zostać normalnym członkiem wielkiej rodziny narodów. Oto, jak Wegner ujmuje sjonizm i jego dziejowe zadanie!

Porównanie nie wychodzi na korzyść p. Ossendowskiego...

M. Kanfer.

MAURYCY SZYMEL.

Wiosna

(Z cyklu „Wiersze wiosenne")

Chłonę, chłonę — —
sosny i oczy twoje zielone —
raduje mnie wszystko i niepokoi;
szum wiatru i szelest sukni twojej —
W zalewie słońca w potopie świateł
pachną twe ręce i kwiaty —

Nie odchodź, zostań, zostań dziś u mnie —
postaram się mówić prosto i rozumnie,
Więc — po pierwsze:
radości nie można układać we wiersze —
po drugie:
słowa — to nie ciepłe, pozłociste smugi,
na ścianach
a po trzecie,
że... że wiosna jest na świecie
od samego rana —
i że wszystko chcęwykrzyczeć mową moją
i nie dziw się, że drzewa rozkwitłe wpadły do pokoju,
i że nad słońcem zawisła tarcza księżyca,
i że konwalje sprzedają na ulicach,
i że muszę od ciebie odejść,
zanim słońce się stoczy do stawu po krwawych promieniach —

bo pachną ogrody,
bo ty nic nie rozumiesz
i wierszy układać nie umiesz,
— Dowidzenia.

Hebrajski malarz Podola

Dobrze się stało, że wydawnictwo „Dwir" przystąpiło do wydania dorobku nowelistycznego Barasza.*) Byłyby te wszystkie opowiadania, mniejsze i większe, zginęły gdzieś po czasopismach, a fragmentaryczne wrażenia, jakie pozostawiały, czytane w różnych tomach „Hatkufy", zatarłyby się w zupełności. A szkoda byłaby wielka. Trudnoby nam przyszło odtworzyć sobie drogę, jaką odbył Barasz od pierwszego tomiku poezyj, który symbolicznie nazwał „Wczoraj", aż do swych większych powieści, np. do „Obrazków z browaru". Genealogja Barasza staje się odrazu jasną, droga rozwojowa twórczości tego szlachetnego artysty leży jak na dłoni.

Stylem swych opowiadań Barasz przypominał wszystkich symbolistów, parających się prozą. Jest w swych nowelkach naturalistą. Nic dziwnego. Naturalizm rozlewny najbardziej się nadaje do wytwarzania nastroju. Inna rzecz, że ten nastrój jest zawsze taki sam — przygnębiający i ponury. W tym okresie twórczości ma Barasz szczególne zamiłowanie do jednego rodzaju typów — jużto niewinnych zwyrodnialców, jużto niedorozwiniętych, biednych tworów natury. Dla analitycznego pióra wiele tu pola do popisu. Pierwsze te nowele żywo przypominają Maupassanta, tylko, że mniej w nich erotyzmu i rzadziej w nich się przebija humor. W jednej z nich „Na majdanie" bohater, mały, garbaty Leibke, syn karczmarza, zawiązał przyjaźń ze starym chłopem Pawłem. Dusze ich rozumieją się dziwnie i dziwnie współczują. Starzec lituje się nad garbem malca, malec z drżeniem oczekuje chwili, kiedy wróci z wojska pasierb starego i wyrzuci go z chałupy na poniewierkę. Życie oczywiście zrobiło swoje i dwie nieszczęśliwe istoty zostają wyrzucone poza nawias. W innej noweli „Majta", dziewczynamatoł staje się łatwym łupem jakiegoś chłopa

*) Aszer Barasz: Opowiadania. (Sippurim). Wyd. Dwir Tel- Awiw 1930.

i później idzie ukryć swą hańbę w nurtach rzeki. Nastrój w obydwu nowelach oczywiście odpowiedni. Jesień, deszcze, chmury, to nieprzerwane tło akcji.

Z osiedleniem się Barasza w Palestynie zwolna wypogodził się horyzont autora. Jego ziemia rodzinna — Podole, która dotychczas pokazywała tylko ponure swe oblicze, zaczęła poecie odsłaniać swoją jaśniejszą stronę. Jesień ustąpiła przed świetlanem latem, a zbutwiałe liście usunęły się na widok pełni dojrzewających płodów. W kąt poszły i zapomnienie różne typy patologiczne, a na ich miejsce przyszły pogodne wspomnienia z własnego dzieciństwa poety. „Kraj lat dziecinnych“ wystąpił w całej swej krasie przed fantazją i prosił o pędzel. Barasz należy do rzędu tych naszych pisarzy, co to młodość spędzili nie w miasteczku, ale na wsi. Ta mała cząstka wsi, która stała się szczęśliwą domeną Żydów, znalazła w nim swego malarza. Nie karczmarz, gnębiony przez pana, jest tematem jego nowel, tylko zamożny dzierżawca, który gromadzi na wsi koło siebie grupkę Żydów i urządza sobie z nimi maleńką gminę. Taki dzierżawca jest bezspornym dobrodziejem gminy manjaturowej: gromadzi dwa razy do roku, na Simchas-Torę i na Purym, wszystkich u swego stołu, i jak z rogu obfitości płynie wów czas jego łaska. Nic nie mąci tego świata. Żyje się na jak najlepszej stopie życzliwej przyjaźni z polskimi, szlacheckimi sąsiadami o mniejszych pretensjach, zgrzyt wnoszą tylko przykre incydenty z ruskimi chłopami. W tym świecie mogą dowoli dokazywać małe dzieci, zwłaszcza, że nie gnębi ich tu tak nielitościwie jak w mieście imperatyw książki i nauki. Mogą zakradać się do grochu i napchać nim kieszenie na sobotę, mogą przez dziurę w płocie dostać się do zamkniętej sadzawki i zaryzykować kąpiel w zimnej wodzie. Jedyną przeszkodą jest chłop, zawsze u Barasza, niewiadomo dlaczego, mściwy, nawet okrutny. Pozatem jest zaciszna wioska podolska rajem na ziemi. „Pojedyńcze ptaszki przecinają czyste powietrze wesołym świegotem i znikają. Na niebie unoszą się chmurki, białe, dalekie, a cienie ich leniwe pełzają po świetlanych dalach. Od czasu do czasu chmura większa przemknie pod słońcem i zaciemnia na chwilę ziemię. Zdaje się wówczas, że chłodna fala skąpała powietrze i wszystko zatrzymuje się jakby, zdziwione.“ Na ten widok ogarnia nasze serce ciepła fala wspomnień i tęsknie wyciągamy się do „miasta naszej matki“, spocząć chcemy beztrosko „w cieniu zapomnianej olszyny“ i pohasać swawolnie po „ogrodzie boskim“, jak nazwał młodość Michał, poeta hebrajski. Wieś ma oczywiście swoje złe strony Na wsi są lasy, a w lasach rozbójnicy. Tacy silni i zarośnięci, aż strach. Ale rozbójników niech się boją starsi, bo mają pieniądze; dzieci nie mają nic do stracenia, więc się nie boją. Opowiadania zaś o rozbójnikach stanowią źródło nieprzebranych rozkoszy i emocyj aż do tęsknoty za spotkaniem. W tej atmosferze dziecinnego świata i pogodnej pracy są skąpane nowele, jak „Groch“, „Przejemski“, „Na kowadle“.

Barasz wynajduje jednak i tu swoich dziwaków, raczej problematyzujące natury. Najczęściej są to wykolejeńcy, którzy w jakiejś bezpiecznej, niewinnej namiętności znajdują pocieszenie po rozterkach życia. Ksiądz wikary Miękiński, zapędzony przez grymasy losu do zapadłej wioski, znajduje zadowolenie w dziwnej bądź co bądź przyjaźni z Baruchem Wilderem, bałtańskim maskilem, nauczycielem u żydowskiego dzierżawcy. Ksiądz zaczyna się uczyć hebrajskiego języka, a maskil łaciny. Obaj oczywiście wiadomości swoje bez pożytku zabiorą do grobu, ale w zapale swoim przewyższają najbardziej energicznych. Wolne od nauki chwile poświęcają dysputom filozoficznym. Dojdzie do tego, że Wilder zrozumie potrzebę ideału w życiu. Groteską już jest inne opowiadanie, zatytułowane „Jak się Żyd z biedy wykręcił“. Są to dzieje biednego niezdary, zatopionego wiecznie w książkach którego ojciec wydziedziczył, bo trwonił pieniądze na „niepotrzebne“, zdaniem jego, rzeczy. Traf chciał, że się ojcu, zatwardziałemu na biedę syna, przyśniła żona-nieboszczka, a sąsiad ich, ks. Bonifacy Markowski, postanowił pod wpływem wizji św. Augustyna wyrzec się dóbr doczesnych i sprzedać dwór z po siadłością. Te dwa wypadki złożyły się na to, że twardy ojciec kupił dla „marnotrawnego“ syna dwór księdza, który przez całe życie nie wpuścił ani jednego Żyda na podwórze. Przybywa żydowski właściciel z całą gromadką Żydów, a ksiądz z rozpaczy w łeb sobie strzela.

Jak widzimy, nie jest akcja poszczególnych nowel zbyt zawikłana ani fabuła wyszukana. Prosta jest kanwa, na której Barasz snuje swoje obrazki. Bohaterów swych nie stawia nam odrazu przed oczyma, ale zwolna narastają i odsłaniają nam się poprzez dokładną lizę. Konstrukcja większych powieści jest tak samo łatwa i powszednia, jak budowa małych obrazków. Autor nie sili się na nowe formy, czasem ze szkodą dla opowiadań, które wówczas robią wrażenie staroświeckiej roboty. Rekompensuje nam jednak budowę prymitywną — wspomnienia w pierwszej osobie, opowiadanie którejś z osób działających — styl prosty, niekiedy nawet artystycznie naiwny i pogodny tok opowiadań. Jednem słowem typowe wartości tradycyjnej, gawędziarskiej literatury.

Mieszane uczucia budzi odrębną treścią i formą, choć nie stylem, obrazek z czasów hajdamaczyzny. Na tle rzezi humańskiej i czasów Gonty kreśli autor sylwetkę ciekawą szamesa, który jeden z całej gromady zostaje, by z za murów bóżnicy bronić świętych ksiąg. Zamyka się, a gdy przybywają kozacy, kamieniami bombarduje ze skutkiem zbliżających się. Schwytany, zostaje skazany przez bat'kę na oćwiczenie do śmierci. Obraz ćwiczonego Żyda, umierającego z okrzykiem „słuchaj Izraelu“ i imieniem Boga na ustach, przypomina niektóre sceny z „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza. Początek humorystycznie potraktowany, przypomina Zagłobę broniącego się z daszku przed kozakami, koniec — wzruszającą śmierć Podbipięty. W obrazku tym Barasz zaprezentował się jako wybitny talent epicki. Życzyćby sobie należało, by po tej drodze naprzód kroczył, a wtedy otrzymamy łatwe przejście od przeżywającej się powieści tradycyjnej do wyłaniającej się zwolna historycznej. Proza hebrajska okazałaby w ta kim razie rozwój naturalny i spodziewany.

Chaim Löw

KRONIKA LITERACKA.

NOWE DZIEŁO NESTORA LITERATURY ŻYDOWSKIEJ. Nestor literatury żydowskiej D. J. Silberbusch ogłosił nową książkę pt. „Ludzie i wydarzenia“. Książka ta jest pamiętnikiem sędziwego pisarza.

50-LECIE JÓZEFA RUMSZYŃSKIEGO. W nowym Jorku uroczyście obchodzono 50-lecie urodzin słynnego muzyka i kompozytora żydowskiego, Józefa Rumszyńskiego. Jubilat urodził się w Wilnie, lecz już w młodych latach przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie z początku był nauczycielem muzyki, później zaś poświęcił się wyłącznie pracy kompozytorskiej. Rumszyński jest autorem kilkunastu głośnych operetek żydowskich, do których prócz muzyki sam pisał nieraz libretta. Z okazji jubileuszu wyszła w Nowym Jorku książka poświęcona twórczości Rumszyńskiego.

25-LECIE TWÓRCZOŚCI MANI LEIBA. Donieśliśmy już, że znany poeta żydowski Mani Leib obchodził w marcu br. 25-lecie swej pracy literackiej. Z tej okazji zawiązał się w Nowym Jorku komitet z drem Chaimem Żytłowskim na czele. W skład komitetu weszli prawie wszyscy poważniejsi pisarze żydowscy z Nowego Jorku. Główna uroczystość jubileuszowa odbyła się dnia 22 marca w jednym z największych teatrów nowojorskich. Prócz przemówień, w których złożono hołd twórczości literackiej i kulturalnej jubilata, który jest nauczycielem w żydowskiem szkolnictwie ludowem, cały szereg artystów nowojorskich teatrów z Ben Amim na czele wziął udział w uroczystości. Zakończeniem akademji jubileuszowej był balet, pozostający pod kierownictwem Irmy Duncan, córki Izabeli Duncan.

J. KADEN BANDROWSKI KANDYDATEM NA DYREKTORA TEATRÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE. Donieśliśmy już o proponowanej fuzji teatrów miejskich w Warszawie z teatrami A. Szyfmana. Przeciwko tej fuzji bardzo ostro występuje „Gazeta Polska“, wysuwając swego redaktora literackiego, znanego pisarza J. Kadena

Zgon „Kameleona“

(Korespondencja własna)

Stary Paryż ginie. Widoczne to jest na każdym kroku. Co dnia w innej dzielnicy miasta grupa robotników przystępuje do demolowania domu, który nieraz ściśle związany był nietylko z historją dzielnicy, ale całego Paryża

Starzy Paryżanie, których oko przyzwyczaiło się od lat do takiego, a nie innego widoku ulicy, przystają i spoglądają smutnie na dzieło zniszczenia, które czyni coraz większe postępy, aż zbudziło wreszcie czujność władz. Pod pokrywką bowiem budowy olbrzymich gmachów czynszowych dla zaradzenia brakowi mieszkań, budują się raczej lokale biurowe, których liczba rośnie z dnia na dzień i one najczęściej zajmują trzy piętra z parterem, po zostawiając górną resztę na mieszkania. Czasami przystanie przed taką staruszką skazaną na śmierć jakiś malarz, a nazajutrz wczesnym rankiem wraca ze sztalugami i maluje pospiesznie, zanim ludzie nie rozwalą stojących jeszcze murów w gruzy. Czasem poeta pod wpływem niezatartych wspomnień skreśli pospiesznie elegję i wypowiada się koledze w kawiarni: „tu sais? to w tym domu przecież zebraliśmy się po raz pierwszy i po raz pierwszy przeczytaliśmy nasze poezje młodzieńcze“.

Żyją zapewne jeszcze i w Polsce ludzie, którzy pamiętają małą kawiarenkę u zbiegu bulwaru Raspal i ulicy Campagne-Premiere. Kamieniczka nosiła numer 241 bulwaru Raspal. Nie istnieje już. Zburzono ją kilka dni temu. Kamieniczka? Raczej jednopiętrowy domek, wyglądający wcale romantycznie wśród kolosów kamiennych, które wzniesiono naokoło.

Już od dłuższego czasu skazana była na śmierć zrzona. Zieloną niegdyś werandę otaczała pogięta i zardzewiała żelazna balustrada, na której walało się kilka skrzynek z próżnemi butelkami, stary połamany komtuar i zapomniana połamana szafka nocna. Tylko nad werandą pozostał szeroki różowy pas, a na nim czarny symetryczny napis:

„CAFE DE LA MARINE AND NEPTUNES BAR“

A z boku, u wejścia do kawiarni:

„HER SCHOTH WHISKY AND PALE ALE GROG“

Ciągnie coś człowieka, by wejść do wnętrza i pogwarzyć z właścicielami o dawnych, a nie tak znów odległych czasach, gdy fantazja poetów uczyniła z tej rudery przybytek sztuki, do którego schodzili się liczni artyści. Cafe de la Marine stała się wkrótce osobliwością Paryża, szczególnie od chwili, gdy sama pani de Noailles zjawiła się tu pewnego wieczoru, by recytować swe młodziutkie natchnione wiersze. Tak bowiem było. Za dnia kawiarenka stanowiła, jak świadczył napis, „rendez-vous woźniców i szoferów“, a w nocy otwierała swe pokoje sztuce. Są tacy, którzy twierdzą, że już Verlaine i Rimbaud opiewali zalety kawiarenki, gdy Rimbaud około roku 1870 mieszkał o kilka kroków od niej. Oni bowiem byli pierwszymi genjalnymi montparnasistami i oni uczynili Montparnasse modnym. Za nimi poszli i inni, mnej genjalni może, ale toczeni tą samą gorączką tworzenia i tem samem nabożeństwem dla sztuki. Tu, w licznych pokojach umeblowanych, znaleźli tani przytułek i tworzyli własną dzielnicę, własne życie, wolną republikę sztuki, znany dziś w całym świecie Montparnasse.

— — — — — — —

Jakoś na krótko przed wojną któryś z pisa-

Bandrowskiego, na stanowisko dyrektora teatrów miejskich.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES HISTORYKÓW LITERATURY. Z końcem maja br. odbędzie się w Budapeszcie doroczna konferencja międzynarodowego związku dla badań historycznych. W ramach tej konferencji odbędzie się też kongres historyków literatury, któremu przewodniczyć będzie profesor Sorbony, Baldensberger. Celem kongresu jest ustalenie jednolitego programu dla studjów nad historją literatury.

ZGON LIRYKA SZWEDZKIEGO KARLFELDTA Onegdaj zmarł w Sztokholmie w 67 roku życia sekretarz szwedzkiej Akademji Umiejętności Eryk Aksel Karlfeldt. Zmarły był jednym z najsławniejszych liryków współczesnych w Szwecji.

ZGON ARNOLDA BENNITA. W Londynie zmarł jeden z najznakomitszych powieściopisarzy doby współczesnej, ceniony również w zakresie twórczości dramatycznej, Arnold Bennet. Zadziwiająco bystry i wrażliwy obserwator życia, świetny malarz obyczajów, obdarzony subtelnym a niezawodnym zmysłem humoru, pozostawił szereg dzieł, które zajmować będą niewątpliwie trwałe miejsce w historji literatury angielskiej. Na język polski tłumaczono jego powieści: „Żywcem pogrzebany", „Wielki człowiek", „Pan Prohack". Również i jego twórczość w dziedzinie teatralnej była na scenie polskiej ukazana w przekładzie.

BADANIE MÓZGU SUDERMANNA. Hermann Sudermann życzył sobie, by po jego śmierci dokonano objektywnej analizy jego zdolności umysłowych i w tym celu zapisał swój mózg prof. drowi Oskarowi Vogtowi, dyrektorowi berlińskiego Instytutu cesarza Wilhelma dla badań nad mózgiem ludzkim. W myśl życzenia poety zbadano w instytucie cesarza Wilhelma mózg Sudermanna, a obecnie ogłoszono w „Journal für Psychologie und Neurologie" rezultaty tych badań.

LITERACI SPRAWOZDAWCAMI ZE SALI SĄDOWEJ. Znany tygodnik paryski Nouvelles Litteraires wprowadził nową interesującą rubrykę. Tytuł jej brzmi: Quinze proces par quinze romanciers. A więc piętnastu powieściopisarzy zda sprawę z piętnastu najgłośniejszych procesów bieżącego roku. Można sobie łatwo wyobrazić, że te sprawozdania będą się bardzo różnić od banalnej nieraz i szematycznej roboty dziennikarskiej! Chodzi tylko o to, żeby literaci w tym nowym fachu pohamowali swoją fantazję i ograniczyli się do ścisłego obserwowania rzeczywistości.

OPERA YSAYE'A. W Liege wystawiono operę słynnego skrzypka Ysaye'a w języku flamandzkim pt. „Piere li Houyen", zaczerpniętą z życia górników. Publiczność z entuzjazmem przyjęła dzieło, a Ysaye natychmiast podziękował za owacje za pośrednictwem radja, z pokoju, który chwilowo zajmuje w jednej z klinik brukselskich.

PRAWDA O KRADZIEŻY „GIOCONDY". Pewien urzędnik francuski ogłosił niedawno interesujące rewelacje o zniknięciu „Giocondy" z Luwru, które swego czasu narobiło tyle wrzawy. Jak twierdzi urzędnik, rządowi chodziło wówczas o odwrócenie uwagi opinji publicznej od pewnych zagadnień polityki międzynarodowej, i dlatego polecił zainscenizować kradzież obrazu. Kiedy okoliczności zmieniły się „Giocondę" „odnaleziono".

SZKLANY DOM SŁYNNEGO ARCHITEKTA. Słynny architekt paryski Le Corbusier zbudował obecnie w Genewie dom przeważnie ze szkła o długości 52 metrów, a wysokości 56 metrów. Dom składa się z 46 mieszkań. Nietylko ściany, podłogi i sufity są ze szkła, ale też i schody. O nowem dziele Corbusiera wyraża się prasa szwajcarska z dużem uznaniem.

NADESŁANE KSIĄŻKI.

DOC. DR. EMIL STEIN: IDEAŁY NARODOWE I OGÓLNO- LUDZKIE W MODLITWIE ŻYDOWSKIEJ. — Odbitka z „Miesięcznika Żydowskiego". Warszawa 1931. (str. 12).

STANISŁAW SOPICKI; POLSKA A NIEMCY. W 10 rocznicę plebiscytu na Śląsku — Kraków 1931. Skł. gł. w Księgarni Krakowskiej (Kraków, św. Krzyża 13).

ARTUR GÓRSKI: SAGA O GISLIM, wyjętym z pod prawa i inne sagi islandzkie (str. 376. zł. 10·80). Wydawnictwo Domu Książki Polskiej.

Twórca „Glossów o ludziach i ideach", pisarz o pięknej tradycji literackiej, znowu obdarował nas książką szlachetną, mądrą, niezwykłą. Zebrane przez Artura Górskiego sagi islandzkie, zupełnie nieznane dotąd polskiemu czytelnikowi, stanowią tylko odłamek z granitowego bloku sag rodowych, wyrosłych z żywego słowa i zachowanych przez lat trzysta w pamięci wyspiarskich pokoleń, zanim pióro kleryków islandzkich utrwaliło je w wieku trzynastym na pergaminie. Utwory tego typu mają, jako zaczątki piśmiennictwa, wartość zjawisk pierworodnych, są same dla siebie macierzą kanonów umiaru, ładu i wdzięku, a tem samem stanowią początek doświadczenia w tej dziedzinie. Prócz tego są one dla nas dokumentami ludzkiej ethos, uchwyconemi na przejściu z nieznanych pradziejów w dzieje.

HELENA ZAKRZEWSKA: DZIECI LWOWA. Z rycinami i barwną okładką Molly Bukowskiej, wydanie siódme, polecone do bibljotek szkolnych przez Min. W. R. i O. P. (str. 216, w ozd. opr. zł. 7·50). Wydawnictwo Domu Książki Polskiej.

DZIAŁ SZACHOWY

Pod redakcją HENRYKA KLINGA

PARTJA NR. 63.

grana w pojedynku w Simmeringu.

	Sultan Chan:	Dr. S. Tartakower:
1.	Sg1—f3	Sg8—f6
2.	d2—d4	e7—e6
3.	e2—e3	b7—b6
4.	Gf1—d3	Gc8—b7
5.	Sb1—d2	c7—c5
6.	0—0	Sb8—c6
7.	c2—c3	Hd8—c76
8.	Wf1—e1	Gf8—e7
9.	a2—a3	a7—d5
10.	b2—b3 ?	0—0
11.	Gc1—b2	e6—e5!
12.	d4×e5	Sc6×e5
13.	Sf3×e5	Hc7×e5
14.	f2—f4 ?	He5—c7
15.	Hd1—c2	Ge7—d6
16.	Sd2—f3	Wf8—e8
17.	Wa1—d1	Wa8—d8
18.	h2—h3	We8—e7
19.	Gb2—c1	a7—a6
20.	We1—f1	Wd8—e8
21.	Hc2—a2	b6—b5
22.	Gd3—b1 ?	We7×e3!
23.	Gc1×e3	We8×e3
24.	b3—b4	Gd6×f4
25.	Ha2—b2	We3—e7!
26.	Sf3—h4	g7—g6
27.	g2—g4	Gf4—e3+
28.	Kg1—g2	d5—d4+
29.	Sh4—f3	Sf6—d5
30.	c3×d4	Ge3×d4
31.	Wd1×d4	c5×d4
32.	Kg2—f2	Sd5—e3
33.	Gb1—d3	Gb7×f3!
34.	Kf2×f3	Hc7—c6+
35.	Kf3—g3	Hc6—d6+
36.	Kg3—h4	Se3×f1
37.	Gd3×f1	We7—e3
38.	Hb2—f2	Hd6—e7+
39.	g4—g5	He7—e4+
	Poddał się.	

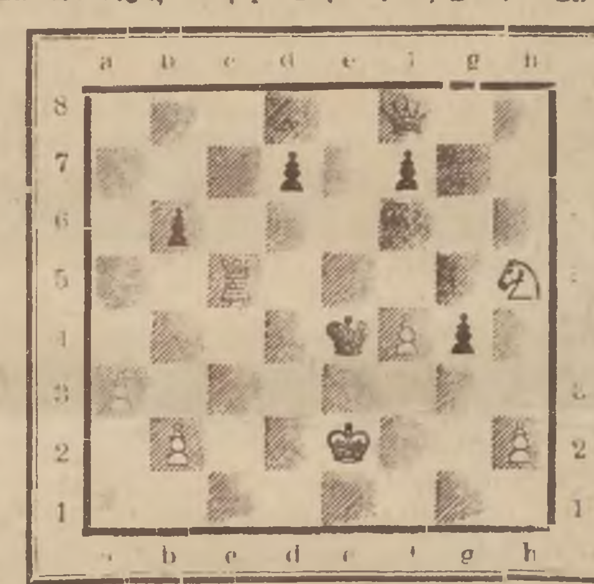
Doskonale przez Tartakowera grana partja!

—o§o—

ZADANIE NR. 63.

— — A. A. TROICKIJ — ROSJA.

Białe: Ke2, Wc5, Sh5, p: a3, b2, f4, h2 (7 fig.).
Czarne: Ke4, Hf8, p: b6, d7, f7, g4 (6 fig.).



Białe zaczynają i wygrywają.

KRONIKA SZACHOWA.

KRAKÓW. II. turniej o mistrzostwo „Hapoalu" zakończył się następująco: 1. W. Kornblüth 15 i pół p., 2. Brust 15 p., 3. Baran 14 p., 4. Kam, 5. Klahr, 6. Panzer, 7. Blum, 8. Weinstein, 9. Glaser, 10. Mozes, 11. Bergoffen, 12. Munk.

—o§o—

TURNIEJ O MISTRZOSTWO KRAKOWA. W 8ej kolejce wygrali: Dr. Ameisen z Bilskim, Abraham z Rathem, Friedmann z Dunkelblumem, prof. Październy z Artamowskim; partje niedokończone: Lipson—Scheuer, oraz Abraham—Friedmann zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym. Stan turnieju po 8 kolejce: 1. Scheuer 6 p., 2. 3. 4. 5. Dr. Ameisen, Kling i Lipson po 4 i pół p., 6. Friedmann 4 p., 7. i 8. prof. Październy i Weissberg po 3 p., 9. 10. i 11. Artamowski, Bilski i Dunkelblum 2 i pół, 12. Rath 2 p. i 13. Dr. Melberg 1 i pół p. — Wskutek wystąpienia Gałuszki z turnieju szanse niektórych graczy się znacznie poprawiły.

—o§o—

JAK DŁUGI JEST MUR CHIŃSKI? Mur chiński liczy w jednej linji 4,000 kilometrów, czyli wynosi 1/10 część długości równika. Mur nie jest jednak prosty, lecz posiada szereg odnóg i murów pobocznych, z którymi razem długość jego wynosi ściśle 6.300 kilometrów. Obecnie mur w wielu miejscach leży już w gruzach, niemniej zachowało się jeszcze 20.000 wież. Niegdyś mur chiński posiadał 25,000 wież bocznych i 15.000 wieżyc strażniczych.

rzy, bodaj że Mercereau, wpadł na pomysł wynajmowania na noc małej salki parterowej kawiarni de la Marine, by założyć tu pierwszą na Montparnassie świątynie sztuki. Uboga to była świątynia.

Sala była mała, źle oświetlona. Poeci sami zbili z surowych desek estradę, na sali ustawiono kilka krzesełek dla gości z poza koła artystów i z tej budy, którą nazwano szumnie „Kabaretem Kameleon" uczyniono wkrótce przybytek sztuki, o którym było głośno i w Londynie i w New-Yorku, w Honolulu i w Buenos Ayres, w Capstadzie i w Sydney.

Turyści zbiegali się tu ze wszystkich części świata, choć niezawsze rozumieli słowa, które padały z estrady. W takim wypadku przypatrywali się z zaciekawieniem niestrzyżonym poetom i brodatym malarzom i wynosili z tego zakątka cywilizowanego i przerafinowanego kulturą Paryża posmak egzotyki. W sali było ciasno więc siadano na schodach, wiodących na piętro, tłoczono się nawet na werandzie za otwartemi oknami. Sława spływała coraz większa na mały domek. Wzdłuż chodnika ustawiały się wieczorem wspaniałe limuzyny, a piękne damy w wieczorowych sukniach i wyfraczeni panowie łokciami walczyli o lepsze miejsca.

Wszyscy ówcześni poeci stawali kolejno na estradzie i odczuwali dreszcze, jakby stawali na pierwszorzędnej scenie. Złote ziarna poezji rzucali tad Tristan Demere, Paul Fort, Fernand Divoire i wielu innych. Pewnego dnia na ciemnej ścianie sali ukazała się biała kartka, zapowiadająca, że Madame Dussane z Comedie Francaise recytować będzie wiersze świetnej piewczyni miłości i śmierci, hrabiny de Noailles, która sama przybędzie do „Kameleona", by odczytać kilka swych przepięknych poezyj.

Biedny „Kameleon""... Niedługo trwała jego sława. Przyszła wojna, a po wojnie mniej wybredna publiczność wolała zapełniać wspaniałe kawiarnie, pełne dzikiego wrzasku jazzbandów. Małe kawiarenki na Montrparnasie nikną po kolei, bo i upodobania samych obywateli wolnej republiki artystycznej zmieniły się bardzo. „Kameleon" okazał się anachronizmem i musiał zniknąć. Pozostaje po nim tylko wspomnienie i kupa gruzów.

Paryż, w kwietniu. L. K.

Zogniskowanie ruchu stam-sjońskiego w Palestynie

W Petach Tikwie odbył się ostatnio z inicjatywy przebywającego tam kibucu Hancar Haiwri kinus (konferencja) młodzieży ogólno-sjońskiej Erec. Kinus odbył się w rocznicę przyjazdu do Erec kibucu ogólno-sjońskiego, Hanoar Haiwri z udziałem przeszło 100 delegatów, przedstawicieli krajowych organizacyj ogólno-sjońskich, stale obecnie przebywających w Palestynie, a to: Histadrut Hanoar Hacijoni (Rumunja), Haszomer Haleumi (Kongresówka), Hitachdut Hanoar (Węgry), Hechaluc Hamerkazi (Kongresówka), Hatechija (Kongresówka), Cofim (Skautowa organizacja Palestyny).

Na konferencję przybył cały szereg osobistości kierowniczych ruchu ogólno-sjońskiego w Palestynie, a redaktor „Haarec“ Glücksman wygłosił referat. Z głównych referatów wspomnieć należy: 1) Stam-sjonizm i jego zadanie, 2) Ruch młodzieży stamsjonistycznej w golusie i w Erec, jego stanowisko i żądania, 3) Nasze stanowisko w Hechalucu i w Histadrut Haowdim, 4) Zadania młodzieży w odrodzeniu sjonizmu, 5) Sprawy organizacyjne.

Cała prasa palestyńska śledziła z żywem zainteresowaniem przebieg konferencji, poświęcając jej cały szereg artykułów. **Wynikiem konferencji było stworzenie „Hitagdut Hanoar Hacijoni Beerec Izrael“.** Do organizacji tej zgłosiły akces wszystkie wyżej wymienione organizacje.

W całym kraju powstają teraz gniazda „Hitagdut Hanoar Hacijoni“, co przyczynia się w niemałej mierze do organizacyjnego ujęcia rozprószonych sił młodzieży ogólno-sjońskiej w Erec, stwarzając w Palestynie ośrodek i oparcie dla nowych kadr chaluców ogólno-sjońskich.

* * *

Kibuc Hanoar Haiwri w Petach Tikwie, który dał inicjatywę do zorganizowania kinusu ogólno-sjońskiego rozwija się bardzo ładnie, pozostając pod kierownictwem tow. Dra Judy Ohrensteina z Krakowa. Kibuc Hanoar Haiwri rozwija żywą działalność propagandystyczną. Przez zwolanie kinusu wykazał swoją żywotność, kontynuując w Erec Izrael chlubną tradycję, jaką organizacja ta posiada już w golusie.

Z obrad I. ogólno-polskiego zjazdu org. „Haszomer Hadati“ w Polsce

W poniedziałek, dnia 6 bm. rozpoczęło się II. posiedzenie Zjazdu, o godz. 9 przedpołudniem. Całe to posiedzenie zostało wypełnione referatami wygłoszonemi w języku hebrajskim, a m. an.: Cele i drogi org. Haszomer Hadati — tow. Szulweiss, Ideologja wychowawcza org. Haszomer Hadati — Dr Weinstock z Warszawy, Nasz system organizacyjny — tow. Unger z Tarnowa. Nasza przyszła praca — tow. Mgr. Wahrhaftig. Referat kierownika org. szkolnej „Jawneh“ w Polsce Dra Weinstocka postanowił Zjazd ogłosić drukiem i rozesłać do wszystkich gniazd.

W godzinach południowych zwiedził delegaci żydowskie zabytki Krakowa, nowy gmach szkoły „Cheder Iwri“ oraz Wawel.

Na III. posiedzeniu Zjazdu, rozpoczętem o godz. 4 popoł. toczyła się dyskusja nad wygłoszonemi referatam., w której brali udział: Kaufman (Tarnów). Posner (Jaworzno), Braw (Bochnia), Ehrlich (Zawiercie), Rabinowicz (Ostrowiec), Seifman (Zawiercie), Scheinman (Kraków), Götzler (Tarnów), Zuckerman (Opatów), Brzoza (Aleksandrów), Weissman (Tarnów), Judkiewicz (Łódź), Szytenberg (Piotrków). Dyskusję zakończyła wyczerpująca mowa Mgra Wahrhaftiga, który odpowiedział wszystkim dyskutentom. Po uchwaleniu rezolucyi dokonano wyboru władz partyjnych w następującym składzie: Do Komendy Naczelnej z siedzibą w Warszawie: Dr. Weinstock, Radzyński i Unger. Do Komendy Okręgowej dla Małopolski zachodniej: Bester, Bosak, Braw, Horowitz, Unger.

Przemówienie końcowe wygłosił Dr. Weinstock, poczem delegaci odśpiewali szereg pieśni palestyńskich.

RADIO

NIEDZIELA, 12 KWIETNIA

Kraków (313) 11'58 Sygnał, hejnał. 12'15 Koncert Filh. Warsz. (Berlioz, Saens, Lalo). 14 Pogadanka dla rolników. 14'20 Gramof. 14'30 „O hodowli jedwabników“ — p. W. Antoniewicz. 14'50 Gramof. 15 „Kronika rolnicza“ 15'20 Gramof 15'40 Dla dzieci. 16 Aud. dla chrześcijan. 17'40 Koncert (Ogiński, Waldteufel, Grieg, Bizet, Moniuszko). 19 Rozmait., komun 19'15 Komun. 19'25 Feliet, 19'45 Komun. „Z przed 100 laty“. 19'50 Gramof. 20 Monologi w wykon. p. Leona Wyrwicza. 20'30 Koncert ork. P. R. 21 Kwadrans liter. 22 Feljet. 22'15 Utwory fort. w wykon. R. Jasińskiego 22'50 Komun. 23 Muz. lekka.

Warszawa (1411.7) 11'58—23 p. Kraków.

Katowice (408.7) 11'58 Sygnał, hejnał. 12'15 Tr. z teatru Polskiego w Katowicach (koncert chóru akadem. Polaków w Czechosłowacji „Jedność“). 13 Poranek Filh. Warsz. (p. Kraków). 14'20 Muz. 14'50 Odczyt i muz. roln. 15'40 Dla dzieci. 16'10 Skrz. poczt. 16'30 Intermezzo muzyczne. 16'40 Odczyt. 16'55 Intermezzo muzyczne 17'15 Wiadom. przyj. i pożyt. 17'40 Koncert (p. Kraków) 19 Bery i boyki śląskie 19'25 Felejt. 19'40 Rozmait. 20 Monologi (p. Kraków). 20'30 Koncert i kwadrans liter. 22 Feljet. 22'15 Utwory fort. 22'50 Kom. meteor. 23 Muz. lekka.

Wiedeń (516.3) 10, 11'05, 13'10, 14'50, 19'30, 21'35 Muz.

Budapeszt (550.5) 11, 16, 18'30, 20'10, 21'30 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16'30, 20, 0'30 Muz.

ZE SPORTU

WALNE ZGROMADZENIE POL. ZW. DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORT. OKR. KRAKOWSKIEGO odbędzie się w środę 15 bm. o godz. 6 w pierwszym, a o godz. 6'30 w drugim terminie w mieszkaniu p. M. Stattera przy ul. Wybickiego l. 3, I. p.

KROWODRZA—MAKKABI. Dziś w niedzielę rozpoczyna Makkabi serję spotkań mistrzowskich meczem z Krowodrzą. Obie drużyny mają już za sobą szereg rozgrywek towarzyskich i niewątpliwie znajdują się już w pełni formy. Obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach. Początek w niedzielę o godz. 4'30 na boisku Makkabi. Poprzedzą zawody drużyn młodszych.

NADWIŚLAN—AMATORZY. Dziś w niedzielę o g. 4 popoł. na boisku „Olszy“ zawody o mistrzostwo kl. B. między KS. Nadwiślan—ŻKS. Amatorzy.

SIATKÓWKA. — Cracovia—Makkabi mecz o mistrzostwo na boisku Makkabi zakończył się 30:11 dla Cracovii.

PIŁKA RĘCZNA. Makkabi—Cracovia mecz mistrzowski zakończył się zasłużonem zwycięstwem coraz lepiej grającego zespołu białoniebieskich 5:4 (0:1). Sędziował bardzo dobrze p. Olga.

MAKKABI II—KABEL 0:0. Zawody towarzyskie.

Wrogowie postępu

Nowe wynalazki a pogoda. — Szalony pomysł. — Tkacz i Bonaparte.

W związku z ogłoszoną przez niektórych meteorologów hipotezą, że obserwowane od kilku lat anormalne warunki atmosferyczne spowodowane są działalnością fal elektromagnetycznych, rozsyłanych przez stacje radjowe, warto przypomnieć, że przed stu laty ludzie również nie byli zadowoleni ze stanu pogody w poszczególnych porach roku i „psucie się" jej przypisywali nie mniej genjalnemu wynalazkowi jak radjo, Oto winowajczynią była — maszyna parowa!

Jedna z gazet angielskich w lecie r. 1882 pisała: „Częste tegoroczne deszcze mamy prawdopodobnie do zawdzięczenia licznym okrętom, pędzonym za pomocą pary, która, wzbijając się w powietrze, narusza równowagę atmosfery". Naiwność tego przypuszczenia uwypukla jeszcze fakt, że w owym czasie w całem Zjednoczonem Królestwie statków parowych było nie więcej jak — dwieście. Ale „wrogowie postępu" istnieli zawsze i wszędzie i znalazł się nawet poseł do parlamentu, który postawił wniosek o zabronienie dalszej budowy parowych okrętów.

Podobnie miała się rzecz z pierwszą koleją żelazną. Wiadomo, jakie olbrzymie trudności musiał zwalczać i jakie uprzedzenia pokonywać wynalazca lokomotywy George Stephenson, zanim udało mu się uruchomić pierwszy pociąg pasażerski. Natomiast mniej znane są perypetje wynikłe przy zaprojektowaniu pierwszego tunelu kolejowego. „Co za szalony pomysł" — wołano — „czy jest dopuszczalne igrać w ten sposób życiem ludzkiem?!" Wszystkie powagi świata medycznego były stanowczo przeciwne takiemu „warjackiemu poczynaniu".

„Straszliwy łoskot, powietrze przepełnione duszącym dymem, nagłe przejście z jasności dziennej w ciemność, oddziaływać będzie zabójczo na organizm ludzki", — zawyrokowano jednogłośnie. Pomimo to tunel został zbudowany i niejedna zapewne z owych „powag" przejeżdżała przez „przedziurawioną" skałę w zamkniętym i oświetlonym wagonie, nie narażając swego szlachetnego zdrowia na szwank.

A jak to było z światłem gazowem? Oto Szkot, Wiliam Murdoch, przy pomocy Samuela Clegg'a zamierzał zaprowadzić wynalezione przez niego oświetlenie gazowe. Do projektu tego odniesiono się wręcz wrogo. Nie znalazł on uznania nawet w oczach genjalnego Waltera Scott'a. „Znowu jakiś niedorzeczny pomysł — pisał on przy pewnej sposobności — poco Londyn w noce zimowe ma być oświetlony dymem węglowym, tym samym dymem, który nasze dni zimowe zamienia w noce". — Zaś jeden z członków parlamentu rzekł do Murdocha: „Czy pan na serjo chce w nas wmówić, że jest możliwe produkować światło palące się bez knota!?" I znów zasięgnięto rady światłych rzeczoznawców, zaś orzeczenie tych że brzmiało: „Gazomierz, napełniony gazem równa się beczce napełnionej prochem!" Wówczas Murdoch postanowił dać lekcję poglądową. Zaprosiwszy kilku radnych miejskich i ekspertów technicznych na oględziny gazomierza, zamknął za nimi drzwi na klucz i pochwyciwszy młotek, przebił nim w gazomierzu dziurę, poczem przytknął doń płonące łuczywo. Oczekiwana z przerażeniem eksplozja nie nastąpiła — gaz palił się płomieniem. — Exemplum to podziałało wreszcie przekonywująco.!

Niejednokrotnie życie wynalazców znajdowało się w niebezpieczeństwie. Konstruktor pierwszej maszyny do szycia posądzony był o zmowę z siłami nieczystemi, a domy w których maszyny takie się znajdowały, szturmowane były nieraz przez ciemny motłoch. Nie lepiej powiodło się wynalazcy maszyny tkackiej: — Acan pono zamierzasz stworzyć jakieś niebywałe dziwo — rzekł doń konsul Bonaparte — chyba nie wiesz, ż supełka na wyprężonej nitce nawet święty zrobić nie potrafi!

A jednak „dziwo" to zostało stworzone ku pożytkowi ludzkości!

Przygwożdżone kłamstwa Dra Otęskiego z Gorlic

Gorlice, 10 kwietnia.

Pan Dr. Otęski nie daje za wygraną, albowiem w odpowiedzi na korespondencję w Nowym Dzienniku zamieszcza nieudolną apologję w „Głosie Narodu" z dnia 9 kwietnia br., która w całości od początku do końca mija się z prawdą poza wyjątkiem przyznania się do udzielania młodzieży „wskazówek", które tenże delikatnie nazwał „samorzutnym odruchem polskiej młodzieży gimnazjalnej". Dr. Otęski już w pierwszym ustępie osobistej korespondencji w „Głosie Narodu" posuwa się do oczywistych kłamstw, twierdząc tamże, że „Nowy Dziennik" w korespondencji z Gorlic atakował młodzież gimnazjalną, przyczem p. Otęski stawia tę młodzież tamże w jednym rzędzie ze sobą, niewiadomo jednak czy dla okraszenia siebie, czyteż tej młodzieży; raczej należy przyjąć to pierwsze wobec zupełnej utraty przez p. Otęskiego czci w tutejszem społeczeństwie od chwili zapadłego wyroku karnego z dnia 11 kwietnia 1930 do VI. U. 1919/29, kwalifikującego jego poziom etyczny.

Należy natomiast raz na zawsze przygwoździć kłamstwa p. Otęskiego, bo w przedmiotowej korespondencji z Gorlic „Nowy Dziennik" po pierwsze nie czynił żadnych zarzutów młodzieży, która dotąd odpowiednio zachowywała się poza ostatnim faktem, gdy dała się obałamucić p. Drowi Otęskiemu do nieodpowiedniego wystąpienia przeciw swym żydowskim kolegom. (konia z rzędem „rycerskiemu" Drowi Otęskiemu, jeżeli w korespondencji owej wykaże, choćby jedno słowo napastliwe na polską młodzież gimnazjalną w Gorlicach); Powtóre nie zapadł żaden wyrok i to jakiś „łagodny" przeciw dwom studentom żydowskim, skoro żadne dochodzenie sądowe po wyjaśnieniu mylnego przytrzymania ich przez policję nie zostało nawet wszczęte i żadne postępowanie sądowe nie zostało prowadzone. Niewiadomo na co się zdaje p. Drowi Otęskiemu nieprawdziwe przedstawienie faktów, czy może nie dla samooszołomienia się? W dalszym ciągu naprowadzone szeroko w jego piśmie do „Głosu Narodu" wywody o jakichś „poszlakach", któreby uzasadnić miały podejrzenia o komunistyczną działalność owych 2-ch studentów są w całości zrodzone w imaginacji p. Otęskiego.

W tej całej apologji na trzy szpalty szerokiej jedno nas bezsprzecznie uderza, iż o wszystkiem gada, a jedynie przemilcza ów słynny wyrok karny piętnujący jego etykę zawodową i poziom moralny! Czyż to samo nie mówi wiele za siebie, czyż p. Dr. Otęski sam na siebie nie wydał wyroku śmierci cywilnej? Sapienti sat! Ponadto apologja Dr. Otęskiego cuchnie samochwalstwem o bogatej jego działalności w każdym kierunku, która nikomu w Gorlicach jakoś dotąd nie jest znana. Przecież Dr. Otęski nie potrafił nawet utrzymać się w żadnem tutejszem stowarzyszeniu oświatowem, narodowem, towarzyskiem i społecznem, natomiast znajduje się poza nawiasem działalności towarzyskich i kulturalnych zrzeszeń. Czy może to jest działalnością społeczną, iż pochodzi z pracowników Ottenbreitów, a po przewrocie w r. 1919 hic obiit Ottenbreit, hic natus est Otęski i odtąd uważa się za ultrapatrjotę.

Odnośnie do aluzji Dr. Otęskiego, że nieznany autor na niego z poza płotu strzela, to p. Drowi Otęskiemu jak i całemu społeczeństwu gorlickiemu zaraz w dniu ukazania się korespondencji wiadomem było, kto jest jej autorem, a o ile Dr. Otęski wbrew swej lepszej wiedzy dotąd nic nie wie o tem, to redakcja „Nowego Dziennika" w każdej chwili gotowa jest wydać jego nazwisko

Dr. Henryk Arnold.

KĄCIK HIGJENY

W jaki sposób zachować zęby w zdrowym stanie?

Racjonalne pielęgnowanie zębów, aby utrzymać je w pierwotnej, nieskażonej próchnieniem i innemi schorzeniami postaci, jest zasadniczym nakazem zarówno ze stanowiska higjeny jak i estetyki. Dobre trawienie — ta podstawa zdrowia — zależne jest w znacznej części od należytego przeżuwania pokarmów w jamie ustnej przez miażdżenie i rozcieranie ich zębami. Uroda i powab twarzy związane są w dużej mierze ze stanem układu zębowego, zarówno więc ze względów zdrowia, jak estetyki należy od najwcześniejszego dziecięctwa kłaść nacisk w fizycznem wychowaniu na racjonalne pielęgnowanie zębów.

Młode mleczne zęby nie wymagają większych zachodów prócz zachowania skrupulatnej czystości w ich pielęgnowaniu. Bardzo wcześnie należy przyzucać dzieci do płukania ust

letnią wodą po każdem jedzeniu.

Same zęby u bardzo małych dzieci należy czyścić lnianym płatkiem umoczonym w lekkim roztworze kwasu bornego (łyżeczka kwasu bornego na szklankę wody). Używanie szczoteczki przy niezaniedbywaniu każdorazowego płukania po jedzeniu jamy ustnej, rozpoczyna się dopiero po wyrznięciu się pierwszych trwałych zębów i uformowaniu się ich koron. Niezbyt twardą szczoteczką, umoczoną w letniej wodzie i nasyconą miałko sproszkowaną kredą miętową, należy poruszać w kierunku pionowym, przy czyszczeniu górnych zębów od góry ku dołowi, zaś przy czyszczeniu dolnych od dołu ku górze. Tylko tą drogą należycie wydala się zawarte pomiędzy zębami resztki pokarmów, nie naruszając przy tem dziąseł. Dobrze jest też po każdym posiłku dawać do żucia kawałek twardej skórki czerstwego chleba, a to w celu pobudzenia obfitego wydzielania śliny, nader ważnego do zachowania zębów w stanie zdrowia.

Poza utrzymywaniem jamy ustnej w stanie czystości doniosłym też czynnikiem racjonalnej konserwacji zębów jest, jak to wykazały najnowsze badania naukowe, spożywanie pokarmów

obfitujących w witaminy,

zwłaszcza w witaminy C i D, oraz w sole mineralne. Pokarmami takiemi są: z jarzyn — pomidory, zielona fasolka, groszek, szpinak, wszelkie zielone sałaty, kapusta. Z owoców — melony, pomarańcze, daktyle, figi, jabłka, brzoskwinie, poziomki, truskawki, wreszcie jaja i masło. Przy spożywaniu jarzyn należy mieć na względzie, że jarzyny młode zawierają więcej witamin niż stare, zaś przeciwnie, owoce, im bardziej dojrzewają, tem więcej, wskutek działania na nie promieni słonecznych, mają witamin niż niedostatecznie dojrzałe. Owoce południowe, jako zbiorniki promieniowania energji słonecznej, są zarówno w stanie świeżym, jak wysuszone na słońcu, najbardziej naładowane witaminami C i D.

Wskazówki te mają wielką doniosłość przy prowadzeniu kuchni domowej, której zadanie polega na dostarczaniu organizmowi każdego domownika potrzebnych do jego równowagi życiowej produktów. Skoro więc jarzyny młode więcej witamin zawierają niż stare, należy, robić zapasy młodych jarzyn w postaci konserw w puszkach — na porę, kiedy brak młodych jarzyn na rynku. To samo z owocami. Wszelkie przetwory owocowe, smażenie owoców w cukrze — tym par excellence energjotwórczym czynniku — na galarety, powidła, kompoty czy konfitury, zastąpi w znacznej mierze owoc świeży. Przy rozgrzewaniu konserwowanych w puszkach jarzyn należy zaprawiać je solą i cukrem, co nietylko podniesie ich smak, ale spotęguje ich wartość odżywczą.

Zatem czystość jamy ustnej i dostarczanie organizmowi w pokarmach witamin C i D — oto zasadnicze czynniki racjonalnego pielęgnowania zębów.

Dr. S. C.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 48	KWIECIEŃ 12 Niedziela 25 Nisan 5691	Zachód słońca 18 m. 26

Nie należy zmuszać młodzieży żydowskiej do pisania w sobotę

Podsekretarz stanu Ministerstwa Oświaty, dr. K. Pieracki, wydał okólnik treści następującej:

Oznajmiam, że młodzieży wyznania mojżeszowego, uczęszczającej do państwowych szkół zawodowych, na żądanie rodziców lub prawnych opiekunów, nie należy zmuszać do pisania, rysowania i wykonywania prac warsztatowych — w soboty i święta wyznania mojżeszowego.

Zakończenie obrad zjazdu nauczycieli szkół powszechnych

W drugim dniu Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego obradowała Komisja wnioskowa, na której dyskutowano nad wnioskami, które nadesłały poszczególne Ogniska z terenu województwa krakowskiego. Następnie obradowano na plenum. Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu referował p. Inglot. Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum z rachunków i działalności w okresie sprawozdawczym. Następnie wybrano nowy Zarząd. Przewodniczącym jest p. Ścisławski z Krakowa. Na tem zakończył obrady II. wojewódzki Zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych.

Miejski budynek wystawowy przy ul. Rajskiej

W związku z utworzeniem przez prezydjum miasta Krakowa przy Miejskiem Muzeum Przemysłowem referatu propagandy turystyki, oddany został temuż Muzeum na cele urządzania wystaw, dawny budynek poteatralny, przy ul. Rajskiej 14, który wedle orzeczenia policji budowlanej nie nadawał się na cele widowiskowe.

W porozumieniu z budownictwem miejskiem, wykonany został plan rekonstrukcyjny budynku, polegający na zniwelowaniu i ułożeniu posadzki, zamknięciu dawnej sceny ścianą z założeniem odpowiedniej instalacji oświetlenowej i wodociągowej, zbudowaniu podjum dla orkiestry, adaptacji ubikacyj bocznych dla kas, garderoby, bufetu i pomieszczeń dla służby, odnowienie budynku na zewnątrz wraz z projektem skwerów u wejścia. Prócz tego przygotowano projekt budżetu dla dalszych adaptacyj tak wewnątrz, jak zewnątrz budynku na rok następny.

W dniu 13 bm. otwartą zostanie pierwsza wystawa w tym budynku, tj. Wystawa Przeciwgruźlicza, urządzona przez Związek Okr. Kas Chorych. Dalszą imprezą wystawową, którą gościć będzie w murach wymienionego budynku, będzie wystawa przemysłu ludowego, organizowana w porozumieniu z Tow. Przemysłu Ludowego. Projektowane są również wystawy organizacji pracy, polskiej wytwórczości turystycznej i sportowej, wystawy automobilowe itd., których realizacja zależy jednak od poprawy konjunktury gospodarczej. Wystawy te organizowane będą niezależnie od szerzej, na wielką skalę pojętych imprez wystawowych, których organizacją zajmie się nowopowstające z inicjatywy prezydjum miasta „Towarzystwo Wystaw i Propagandy Krakowa", którego przygotowania organizacyjne znajdują się obecnie w pełnym toku. W skład towarzystwa tego, opartego na zasadach spółdzielczych, wejdą przedstawiciele wszystkich sfer finansowych, gospodarczych, przemysłowych i kulturalnych miasta, zainteresowanych w rozwoju gospodarczym i kulturalnym Krakowa.

Dziesięciolecie 2-go pułku lotniczego w Krakowie

Jak już donosiliśmy, w dniu 15 maja br. obchodzić będzie 2 pułk lotniczy w Krakowie jubileusz 10-lecia swego istnienia łącznie ze świętem pułkowem. Z inicjatywy miejscowego Komitetu Wojewódzkiego L.O.P.P. w Krakowie odbyło się w dniu 10 bm. w województwie zebranie konstytuujące komitetu obywatelskiego obchodu dziesięciolecia 2. pułku lotniczego w Krakowie, na które przybyli przedstawiciele miasta, wojska, instytucyj cywilnych, sportowych oraz komitetów LOPP kolejowego, śląskiego i kieleckiego. W imieniu p. wojewody przywitał zebranych wiceprezes LOPP prezes Greger, poczem uchwalono utworzyć komitet honorowy i komitet wykonawczy z przewodniczącym inż. Dutczyńskim i wiceprezesami: prez. kolei inż. Bobkowskim, posł. Dąbrowskim prezesem Izby Handlowej T. Epsteinem, prezesem Izby Skarbowej J. Gregerem. Następnie utworzono sekcje i przyjęto ogólne zarysy programu obchodu, a to: w dniu 13 maja o godz. 10-tej rano Msza żałobna w kaplicy O.O. Pijarów za poległych lotników w dniu 14 maja, o godz. 17-tej defilada powietrzna pułku nad miastem, o godz. 21 capstrzyk na lotnisku przy świetle reflektorów i uroczysty apel poległych. W dniu 15 maja, o godz. 9.30 rano msza polowa na lotnisku, o godz. 10.45 odsłonięcie pomnika i wręczenie odznaki pułkowej, poczem defilada piesza pułku przed dowódcą O. K. V., o godz. 12 w hangarze na lotnisku wspólny obiad żołnierski i rozdanie Jednodniówki pułkowej. Popołudniu o godz. 16 zawody sportowe, przedstawienia dla żołnierzy w kinie pułkowem, wieczorem bal reprezentacyjny pułku pod egidą LOPP w salach Starego Teatru i wieczornica podoficerska w kasynie podoficerów w Rakowicach.

Echa głośnej eksmisji

Czytelnicy nasi przypominają sobie z pewnością głośną aferę wyrzucenia z lokalu sklepowego przy ul. Augustjańskiej 5 złożonej z 13 osób ubogiej rodziny Strassbergów. Miło nam tedy zakomunikować naszym Czytelnikom, że zbiórka przeprowadzana na łamach „Nowego Dziennika" celem stworzenia egzystencji nieszczęśliwej eksmitowanej rodzinie osiągnęła pozytywny rezultat. P. Pinkas Mandel, właściciel restauracji przy ul. Augustjańskiej 6, wynajął p. Strassbergowi jedną ze swoich ubikacyj frontowych, w której p Strassberg będzie mógł nadal prowadzić swój dawny handel nabiałem i wiktuałami. Lokal w tem miejscu jest tem dogodniejszy dla p. Strassberga, ile że będzie on mógł prowadzić swój interes w tej samej co dawniej ulicy. Umowa najmu między p Mandlem, a p. Strassbergiem, przy której p. Mandel okazał wiele dobrej woli i ludzkości, doszła do skutku w naszej redakcji, przyczem p. Mandel wynajął lokal p. Strassbergowi bez żadnego odstępnego, pobierając jedynie połowę umówionego czynszu za trzy lata z góry. P. Strassberg wszedł w prawa najmu od 1 kwietnia br., sklep zaś ze względu na okres świąteczny otworzy w pierwszych dniach bieżącego tygodnia. W ten sposób sprawa głośnej w swoim czasie eksmisji byłaby wreszcie zlikwidowana.

Kto wygrał na loterji?

W dwudziestym piątym dniu ciągnienia 5. klasy 22. polskiej loterji państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące (częściowo przez nas już wczoraj podane):

Zł. 5.000 na nry: 71352. 143924, 181171, 181878.

Zł. 3.000 na nr. 205310.

Zł. 2.000 na nry 3484. 10061, 15162. 19075. 25323, 51381, 54106, 70622. 90394. 99813. 106664. 144072, 149111. 152353. 152801. 158007. 161183. 188089. 192598.

Zł. 1.000 na nry: 16212. 17916. 27978. 28085. 34905, 41289. 43926. 47623. 72214, 91495. 103866. 104094, 112124. 113765. 117106 128961. 147169, 165082, 167315 169066. 176027. 177677. 194484. 196984.

——o§o——

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74. Konopnickiej 3, Krakowska 9 i Brodzińskiego 1; tylko dyżur dzienny: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76.

— **PAMIĘTAJCIE O BIEDNYCH CHORYCH!** „Stow. Ochrony dla biednych chorych" urządza we czwartek dnia 16 bm. zbiórkę uliczną. Społeczeństwo żydowskie, pomne szlachetnego celu, któremu służy wspomniana instytucja, nie poskąpi nie

Z SALI SĄDOWEJ.

Zaostrzenie wyroku w sprawie śmiertelnego pobicia ś. p. Cornera na komisarjacie policji

Sąd apelacyjny uchylił warunkowe zawieszenie 6-miesięcznego więzienia

Drugi dzień rozprawy przeciw posterunkowemu policji Władysławowi Pawełkowi o pobicie śp. Ivona Cornera, który w następstwie odniesionych uszkodzeń po przeszło 3-letniej chorobie zmarł w szpitalu w Nowym Targu, rozpoczął się w Sądzie apelacyjnym od wywodu prokuratora dra Gołąba, który domagał się zasądzenia osk. Pawełka. Następnie przemawiał zastępca rodziny śp. Cornera adw. dr. Schönwetter popierając oskarżenie i domagając się przyznania powództwa cywilnego.

Obrońca oskarżonego adw. dr. Aschenbrenner zbijał poszczególne punkty oskareżnia, analizując zeznania śp. Cornera, który kilkakrotnie przesłuchany składał odmienne zeznania odnośnie do przebiegu krytycznego zajścia na I. komisarjacie policji, jakoteż orzeczenie biegłych prof. dra Olbrychta i dra Jankowskiego, kwestjonując trafność orzeczenia.

Następnie replikował pełnomocnik powództwa cywilnego adw. dr. Schönwetter, poczem jeszcze raz zabrał głos obrońca dr Aschenbrenner, zbijając poprzednie wywody pełnomocnika rodziny śp. Cornera.

O godz. 3 popoł. przewodniczący trybunału wiceprezes dr. Markiewicz ogłosił wyrok, zatwierdzający wyrok I. instancji co do winy, zaś zmieniający częściowo co do kary w ten sposób, że uchylono orzeczone wyrokiem I. wykonanie 6-ciomiesięcznej kary na przeciąg 4 lat.

Obrona zapowiedizała kasację, wobec czego ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie w Sądzie Najwyższym w Warszawie.

Otruł żonę trucizną na szczury

Przed ławą przysięgłych w Krakowie stanął wczoraj 42-letni Jan Ryś z Rudy kameralnej w pow. brzeskim, oskarżony o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa z par. 134, 135 i 138, na swej żonie Marji Ryś wielokrotnie karany za rozmaite przestępstwa, w czasie pożycia małżeńskiego ze swoją żoną Marją, znęcał się ustawicznie nad nią oraz bił i maltretował ją do tego stopnia, że musiała uciekać z domu i żyć o żebraczym chlebie. Również bił córkę i znęcał się nad nią, odgrażając się, że obie zabije. Gdy żona jego leżała w połogu, dał jej do zażycia jakiś proszek w bułce, w następstwie czego zachorowała. Resztę bułki zjadł kot, który momentalnie zdechł. W kilka miesięcy potem w połowie grudnia 1930 r na jarmarku w Zakliczynie kupił Ryś w aptece pastę fosforową na trucie szczurów a przyszedłszy do domu zrobił najpierw awanturę z córką, a potem wsadziwszy patykiem pastę do kukiełki, poczęstował żonę wódką i dał jej do przegryzienia kukiełkę z trucizną. Marja Rysiowa wypluła pastę, jednak popadła w ciężką chorobę. Sąsiad Rosiek dał znać o tem policji, która aresztowała zbrodniarza. Rysiowa w kilka tygodni potem zmarła, jak stwierdzono wskutek otrucia. Jan Ryś tak w policji, jak i w śledztwie przyznał się do winy i dopiero w sądzie zmienił zeznania, tłumacząc się, że był pijany i nie wiedział, co dawał żonie do jedzenia. Wobec niejawienia się świadka aptekarza z Zakliczyna, rozprawę przerwano do czwartku dnia 16 bm.

Rozprawie przewodniczył so. Buratowski, wotowali so. Konopacki i so. dr. Stuhr, oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Goldblatt.

UCHYLONE UWOLNIENIE OJCOBÓJCY

Do sądu krakowskiego nadeszła wczoraj wiadomość, że w sprawie uwolnionego podczas jesiennej kadencji przysięgłych Stanisława Burdziela technika, od oskarżenia o zamordowanie swego ojca kolejarza, w budce kolejowej w Bonarce, odbyła się w Sądzie Najwyższym w Warszawie kasacyjna rozprawa, której wynikiem jest zniesienie wyroku pierwszej instancji. Ponowna rozprawa przeciw Burdzielowi odbędzie się przed ławą przysięgłych w Krakowie podczas czerwcowej kadencji.

wątpliwie i tym razem grosza aby ulżyć doli biednych chorych, którym stowarzyszenie powyższe w niezliczonych wypadkach przychodzi z czynną pomocą.

— Z KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA komunikują nam, że z początkiem maja br. odbędzie się w Zakładzie zastawniczym przy ul. Szpitalnej 1 15 publiczna licytacja przedmiotów zastawionych przed 1 lipca 1930, a dotąd niewykupionych. Aby uniknąć sprzedaży, należy zastawy te wykupić przed terminem licytacji.

— BANKOWOŚĆ PRYWATNA W DOBIE PRZESILENIA. Pod tym tytułem wygłosi we wtorek 14 bm. odczyt w Towarzystwie Ekonomicznem dr Bernard Friediger. Mowca w referacie swoim uwzględni również najnowsze wydarzenia w bankowości polskiej. W dyskusji po wykładzie zabierze głos m. in. prof. dr. Adam Krzyżanowski. Odczyt odbędzie się w sali Izby przem.-handl. (Długa 1) o godz. 18-tej. Wstęp wolny, goście mile widziani.

— DOWODY OSOBISTE POBOROWYCH. W myśl zarządzeń państwowych władz poborowych, każdy stający do wojskowego przeglądu winien celem stwierdzenia swej identyczności okazać dowód osobisty. W ubiegłym roku większość poborowych starała się o dowody osobiste dopiero w czasie głównego poboru, narażając się z powodu wielkiego napływu zainteresowanych, na długie wyczekiwanie przy załatwianiu wymaganych formalności. Przypomina się poborowym rocznika 1910, aby we własnym interesie już obecnie wnosili podania o uzyskanie tychże dowodów, które w mieście Krakowie wydaje Magistrat. Do podania należy dołączyć metrykę urodzin, zaświadczenie zamieszkania w Krakowie przynajmniej od 3 miesięcy i 2 fotografje oraz przedstawić świadka posiadającego już dowód osobisty względnie legitymację urzędową, któryby mógł stwierdzić identyczność starającego się o dowód.

— ZGON BLISKO 98-LETNIEJ STARUSZKI. W Krakowie zmarła wczoraj śp. Rachela Diamand, urodzona w Chrzanowie w r. 1833, a zamieszkała od wielu lat w Krakowie przy ul. Rab. Meiselsa 22. 98-letnia staruszka była córką Lipmana Wachsmanna, żołnierza armji powstańczej z 1863 roku. Staruszka wspominała też do końca życia z rozrzewnieniem o ówczesnym porywie patrjotycznym.

— 20 ZACHOROWAŃ NA ODRĘ, po 10 na szkarlatynę i dyfterję, 4 na koklusz, 3 na różę i 1 na ospę wietrzną zgłoszono w ciągu ub. tygodnia w miejskim urzędzie zdrowia w Krakowie.

— MIĘDZY OPRYSZKAMI. W piątek około godz. 22'30 na ulicy Mazowieckiej powstała bójka między znanymi przestępcami na tle osobistych porachunków, a to Guzikiem Antonim zam. Krowoderska 70 i Władysławem Miską zam. Konarskiego 21. W czasie bójki Guzik zadał Misce 2 uderzenia nożem w klatkę piersiową i prawą łopatkę. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Miskę do szpitala św. Łazarza. Za zbiegłym Guzikiem wszczęto poszukiwania.

— OSZUKAŁ REEMIGRANTKĘ. Gurbicka Aniela zam. w Brodnicy pow. Tarnobrzeg, która po wróciła z Francji zgłosiła do policji, że dnia 10 bm, gdy przechodziła ulicą Warszawską, przystąpił do niej nieznany osobnik, który sprzedał jej pierścionek za kwotę 140 zł, jako złoty. Jak się poniewczasie okazało, pierścionek jest z malowartościowego metalu.

— I TAM SIĘ WEKSEL ZNALAZŁ... Szczygieł Anna zam. w Toniach pow. Kraków, zgłosiła do policji, że dnia 10 bm. skradziono jej z wozu stojącego na placu Targowym przy ul. Kamiennej z koszyka weksel na kwotę 50 zł.

— WÓDKI. W nocy z 9 na 10 bm. wybito otwór w murze z korytarza do restauracji Dawida Tillesa przy ulicy Lubicz 5 i skradziono różne wódki wartości 700 zł.

— FUTRO I LICHTARZE. Helena Horowitz zam. przy ul. Rękawka 21 zgłosiła do policji, że dnia 10 bm. urwano jej kłódkę przy drzwiach mieszkania i skradziono jej futro selskinowe, oraz dwa srebrne lichtarze łącznej wartości 200 zł.

—oOo—

—oOo—

— W ROKU 1928 podjął błp. kier. szkoły powsz. im. Kazimierza Wielkiego. Fiedler Efroim, mąż wzniosłego umysłu i szlachetnego serca, inicjatywę założenia kolonji wakacyjnych dla krakowskich ubogich dzieci wyznania mojżeszowego obojga płci wspólnie z wielu innymi i doprowadził zbożne dzieło do skutku, które stało się dla małeczkich prawdziwem błogosławieństwem. Po zatwierdzeniu przez władzę statutu rozpoczęto wprowadzać w czyn myśl szczęśliwie powziętą. Już w pierwszym roku otwarcia kolonji wakacyjnej otoczono opieka rodzicielską 35 dzieci, urządziwszy dla nich miejsce wytchnienia w Jordanowie. W latach następnych rozwijała się kolonja wakacyjna coraz pomyślniej.

Lecz cóż znaczy wyrwać rocznie 35 dzieci z duszących poddaszy, zatęchłych podwórzy i wilgotnych suteren, z pyłu ulicznego i błota miejskiego? Dziś mie 35 dzieci, ale conajmniej 300 dzieci należałoby przygarnąć do kolonji wakacyjnej.

Jakże to jednak wykonać?... Czy wolno nam zwątpić o przyszłości i ofiarności społeczeństwa, które tyle dowodów siły i wytrwałości złożyło? O! jeszcze żyje w nas duch poświęcenia. To też pełni otuchy w przyszłość, ośmielamy się zwrócić do serc wszystkich bez wyjątku, z prośbą o gromadzenie odpowiedniego funduszu obrotowego na cele kolonji, dlatego upraszamy o łaskawe przystąpienie do Towarzystwa kolonji wakacyjnych „Jordanów“ dla dzieci szkół krakowskich religji mojżeszowej na członków, a nazwiska osób, stojących na czele Towarzystwa, jak: p. radca Maksymiljan Neuman, Spanaufowa Zofja, Scharf Adolf, Goldschmied Oskar, Brandstädter Lazar, I. Dunkelblau, N. Mandelberg, Z. Auerbach, L. Fiedler, W. Dortheimerowa, Grünbergowa, Herzogowa, Hammelowa i inne, gwarantują, że zgromadziwszy znaczniejszy fundusz obrotowy, starać się będą, aby nie tylko nie zmniejszać liczby małych kolonistów, ale ją w trójnasób lub więcej pomnożyć. Konto P. K. O. 412.014. 544x

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 11 4 PAT. Akcje: Bank Polski 130, Bank Zachodni 65, Bank Zw. Sp. Zarobk. 65, Lilpop 21.25. Pożyczki: 5-proc. konwersyjna 49.50, 5-proc. kolejowa 73, Listy zast. BGK. 8-procentowe 94, 7-procentowe 83.25

Waluty: Dolar 8.92 i pół, 8.94 i pół, 8.90 i pół. Dewizy: Belgja 124.11, 124.42, 123.80, Gdańsk 173.36, 173.79, 172.93, Londyn 43.37 i jedna czw., 43.48, 43.26 i pół. Nowy Jork 8.918, 8.939, 8.899, Nowy Jork telegr. 8.927, 8.947, 8.907, Paryż 34.90 i pół, 35, 34.81, Szwajcarja 171.88, 172.31, 171.45, Włochy 46.73 i pół, 46.86, 46.61, Berlin 212.50.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 11. 4. 1931. Żyto cena transakcyjna 75 ton 26.80, 45 ton — 26.90, cena orjentacyjna 25—27, pszenica cena orjentacyjna 31 i pół do 32, owies pastewny 22 i pół do 23 i pół, jednolity 26—27, mąka żytnia 39—40, pszenna 48—51, otręby żytnie 21 i pół do 22, pszenne 22—23, pszenne grube 23—24. Reszta bez zmiany, tendencja mocna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 11. 4 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.10—169.60, Budapeszt 123.80—124.10, Bukareszt 4.22 i jedna ósma do 4.24 i jedna ósma, Londyn 34.50 i trzy ósme do 34.60 i trzy ósme, Nowy Jork 709.95—712.45, Paryż 27.76—27.86, Praga 21.02 i pięć ósmych do 21.10 i pięć ósmych, Warszawa 79.54 i pół do 79.82 i pół, Zurych 136.76—137.26, Amerykańskie 707.75—711.75, Niemieckie 168.85—169.45, Angielskie 34.47—34.63, Włoskie 37.23—37.39, Szwajcarskie 136.41—137.21, Czeskie 20.99 i jedna czw. do 21.11 i jedna czw., Węgierskie 123.87—124.27.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 11. 4 PAT. Paryż 20.30 i pół, Londyn 25.22 i siedem ósmych, Nowy Jork 519.17 i pół, Belgja 72.17 i pół, Włochy 27.17 i trzy czw., Berlin 123.58, Wiedeń 72.98, Praga 15.37 i trzy czw., Warszawa 58.15, Budapeszt 90.55, Bukareszt 3.08 i siedem ósmych.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Śp. prof. dr. Karol Klecki. W piątek zmarł w Zakopanem śp. dr. Karol Klecki, profesor patologji na Wydziale lekarskim Uniw. Jag., przeżywszy lat 65. Zmarły uczony urodzony w r. 1866 w Radomiu ukończył gimnazjum w Warszawie, w r. 1891 otrzymał stopień doktora medycyny na Uniwersytecie w Dorpacie, w r. 1895 habilitował się jako docent prywatny patologji na Uniw. Jag., w r. 1898 został nadzwyczajnym, a w r. 1901 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu. W r. 1910/11 był dziekanem Wydziału lekarskiego U. J. Od r. 1927 był członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności.

TELEGRAMY

Wielki pożar w Tel Awiwie

Tel Awiw 11. 4. ŻAT. Ubiegłej nocy w warsztatach autobusowych w Tel Awiwie wybuchł wielki pożar który w ciągu krótkiego czasu zniszczył garaż autobusowy, przez co uległa wstrzymaniu cała komunikacja miejska w Tel Awiwie. Akcja ratunkowa zdołała jedynie ogień zlokalizować. Spłonęło 43 autobusów. Straty sięgają 20 tysięcy funtów. W sprawie przyczyny wybuchu pożaru prowadzone jest surowe śledztwo. Po mieście krążą fantastyczne pogłoski na temat tego pożaru, którego wybuch przedstawia się bardzo tajemniczo.

Nagroda za wykrycie morderców z Jadżur

Jerozolima 11. 4. ŻAT. Rząd palestyński wyznaczył nagrodę w wysokości 200 funtów za wykrycie sprawców morderstwa 3 robotników w Jadżur. Władze sądowe otrzymują coraz więcej dowodów iż morderstwo to miało charakter wybitnie polityczny. Nie jest wykluczonem, iż zostało ono zorganizowane przez tych samych bandytów, którzy grasowali w okolicach Safedu w sierpniu 1929.

Także Arabowie padają ofiarą bandytyzmu

Jerozolima 11. 4. ŻAT. Nieznani sprawcy zniszczyli sieć telefoniczną prowadzącą do wsi arabskiej Szafaras, do której prowadzą ślady w związku z morderstwem w Jadżur. W okolicy Bar Szeba zjawiła się banda rabusiów. Jeden kupiec arabski został zamordowany.

„Zeppelin“ nad Jerozolimą

Londyn 11 4 (L) Sterowiec „Graf Zeppelin“ wyglądował dziś rano w Kairze a po godzinie wystartował znowu do lotu okrężnego ponad Egiptem i Palestyną. O godzinie 11 rano sterowiec ukazał się ponad Jerozolimą.

„Wszystko rozbija się o sprzeciw Brianda“

Londyn 11. 4. „Daily Expres“ zajmuje się dziś w artykule wstępnym kwestją austro-niemieckiej unji celnej i pisze: „Opinja publiczna Anglji jest zdania, że Austrja i Niemcy mają najzupełniejsze prawo zawarcia unji celnej. Nic zresztą nie jest lepszą zaporą przeciw bolszewizmowi, jak silny środkowo-europejski blok gospodarczy. Cóż, kiedy wszystko rozbija się o sprzeciw Brianda. MacDonald godzi się na ten projekt i zaprasza przedstawicieli rządu niemieckiego do Londynu, a później ustępuje sprzeciwowi Brianda“.

* * *

Paryż 11. 4. (B) Ambasador angielski w Paryżu lord Tyrell, który we czwartek odbył dłuższą konferencję z Briandem w piątek wieczór wyjechał do Londynu.

* * *

Paryż 11. 4. (B) Foreign Office wyśle w tych dniach do Paryża jednego z wyższych urzędników który ma przywieźć Briandowi szczegółowe wyjaśnienie przyczyn, jakie skłoniły rząd angielski do zaproszenia ministrów niemieckich do Londynu.

Prezydent, czy szef stronnictwa?

Dziennik socjalistyczny o mowie nicejskiej Doumergue'a

Paryż. 11. 4. PAT. Podczas gdy prasa poranna umiarkowana wyraża swój zachwyt nad mową, wygłoszoną w Nicei przez prezydenta Doumergue'a, wieczorny socjalistyczny „Le Soir“ protestuje gwałtownie przeciw temu wystąpieniu, które nazywa naruszeniem konstytucji. Prezydent republiki powinien bowiem pozostać neutralnym wobec walk partyjnych, organizując się rolę arbitra tymczasem prezydent Doumergue — pisze dalej „Le Soir“ — którego prasa nacjonalistyczna wynosi pod niebiosa stał się osłą walki wypowiedzianej Briandowi i jego polityce. W mowie tej podał prezydent w wątpliwość autorytet Ligi Narodów skłaniając się ku koncepcji nacjonalistów i sztabu generalnego w kwestji rozbrojenia bezpieczeństwa. Są to rzeczy poprostu niedopuszczalne. Prezydent zapomina, że powinien być ponad stronnictwami, jak tego wymaga konstytucja. Nie jest on już wobec tego prezydentem, lecz zwykłym szefem stronnictwa.

* * *

Paryż 11 4 (B) Prezydent republiki Doumergue przyjechał wczoraj z wizytą oficjalną do Tunisu.

Z MODY

Co sprawić dzieciom na wiosnę?



Żółwim krokiem zbliża się wiosna tego roku — jednakże lada dzień może nas zaskoczyć w całej swojej krasie i wspaniałości. — Niechaj zastanie nas przygotowanych godnie na jej przyjęcie.

Przeglądnijmy naczas garderobę dziecięcą, co gdzie trzeba uzupełnić, gdzie przydłużyć i jak przerobić, bo gdy słońce wiosenne wywabi roje dziatwy na spacer, niech garderoba będzie już kompletna.

W pierwszym rzędzie, przy sprawianiu sukienek baczyć trzeba, by były z materjałów w kolorach łatwych do prania.

Pika gładka, panama, batysty voil powróciły do łaski, można z nich prześliczne sukienki skomponować, ozdabiając łatwemi haftcikami. Haft odgrywa dość wielką rolę w garderobie dziecinnej ozdabia się nim sukienki, fartuszki, płaszczyki i żakieciki. Nie wiele pracy, a efekt wielki, kilka łatwych kolorowych ściegów, węzełków, krzyżyków rzucane kropy, kwiatuszki — żywo i dziecięco wyglądają.

Wełniane mousseliny, crepy i crepella nadają się na komplety dla tych małych osóbek, które w modzie nie ustępują mamusiom. Na sukienki szkolne szczególnie nadają się modne obecnie szkoty. Ładnie wygląda np. szkocka spódniczka plisowana, gładka bluzka i żakiecik lub płaszczyk szkocki, do tego odpowiednia czapeczka.

Kolory dziecięce nie ulegają zazwyczaj modzie, jak zwykle kolor różowy, jasno czerwony, biały i granatowy przeważają.

Nasze modele:

1) Suknia wzorzysta dla młodej panienki, z szerokim, pelerynkowym kołnierzem, fałdy wsadzane, jak wachlarze.



2) Czarująca sukienka z białej piki haftowanej w kolorowe kropy, na szerokim karczku, głębokie kontrafałdy.

3) Komplet dla małej dziewczynki z lekkiej wełny podszewka u płaszcza z tego samego materjału co bluzka.

4) Dziecinna sukienka, z zaprasowanemi fałdami i krótkiemi bufiastemi rękawkami. Biały kołnierzyk fichu z wąską walecienką ozdabia sukienkę.

5) Szkolna sukienka, granatowa spodniczka we fałdy na baskince, jasna koszulkowa bluza i wycięty pullover.

6) Pikowy komplecik ozdobiony hafcikiem.

7) Markizetowa sukienka marszczona, zahaftowana suto kolorowemi kwiatuszkami.

Z „BAGATELI"

Gościnne występy grupy Moskiewskiego Teatru Artystycznego

„REWIZOR", komedja w 5 aktach M. Golda

Istnieją na świecie niezliczone „trupy wileńskie" z których każda ma z dawną sławną trupą wileńską chyba tyle wspólnego, że jeden lub kilku aktorów należało ongiś do pierwotnej trupy wileńskiej. Analogicznie dzieje się to, zdaje się, z „grupami" Moskiewskiego Teatru Artystycznego, z tą tylko zasadniczą różnicą, że w Moskwie Stanisławski prowadzi dalej swój teatr artystyczny i że od czasu do czasu ten autentyczny Moskiewski Teatr Artystyczny rozjeżdża po świecie, budząc wszędzie rzetelny i gorący entuzjazm. Znamy historję Moskiewskiego Teatru Artystycznego chociażby z obszernych pamiętników Stanisławskiego i wiemy, ile umiłowania sztuki i ile wnikliwej, żmudnej, precyzyjnej pracy włożyli twórcy w to dzieło, które w historji teatru europejskiego pozostanie nazawsze jako nieśmiertelny wysiłek realizacji piękna na pewnym odcinku sztuki. Obojętną więc może być rzeczą, czy nasi obecni goście krakowscy mają prawne podstawy do tytułu grupy Teatru Stanisławskiego, bo decyduje tu moment natury moralnej. Chodzi o to, czy świetna i pełna chwały tradycja Teatru Stanisławskiego, tego najgłośniejszego, można powiedzieć, jedynego rywala Reinhardta znalazła w tej grupie, która przyjechała do Krakowa, troskliwego stróża i orędownika.

Na straży tej tradycji stoi aktor wielkiej miary p. P. Pawłow, którego znamy z dawniejszych występów tej trupy w Krakowie. Przypominam, że każda kreacja tego artysty była przemyślana gruntownie i z wprost imponującą precyzją odcieni przy fascynującej brawurze temperamentu opracowana. Przed trzema laty przyjechała do nas ta sama trupa z ciężkim, poważnym, bardzo smutnym repertuarem przedwojennym, a chociaż gorące były wtenczas miesiące letnie, ujarzmiła publiczność, która zamiast na Wiśle kąpała się w strumieniach „chandry" rosyjskiej. Teraz przywieźli nam goście repertuar znacznie lżejszy, bardziej pogodny, a nawet zapowiedzieli na dziś sztukę nowoczesną.

„Rewizor" Gogola jest zbyt znaną sztuką, by zachodziła potrzeba dłuższego o niej feljetonu. Jest to naprawdę żelazny repertuar teatru rosyjskiego. U nas w Polsce wystawiał „Rewizora" Zelwerowicz, a na ulicy żydowskiej Z. Turkow. Rozumie się, że tak polskie, jak i żydowskie ujęcie odbiegało daleko od rdzennie rosyjskiego przedstawienia. Chociaż z drugiej strony jestem przekonany, że główny motyw „Rewizora" jest bliski wszystkim krajom i narodom, dławionym przez hydrę biurokracji. Jestem też tego zdania, że „Rewizor" jest i teraz w Rosji nader aktualny, wszak największym wrogiem bolszewizmu nie jest ani zagranica, ani prof. Ramzin lub druga międzynarodówka, lecz właśnie wszechpotężny biurokratyzm.

Mili goście dowiedli nam jeszcze raz, że są mistrzami techniki teatralnej. Ich artyzm polega na wycieniowanym realizmie psychologicznym, na kunszcie zbliżenia się do rzeczywistości w tym stopniu, że się z tą rzeczywistością zlewają.

Teatr jest dla nich dalej iluzją rzeczywistości, chociaż widocznem jest pewne odchylenie od zasadniczej linji teatru Stanisławskiego. Zauważyć można mianowicie pewne nieśmiałe próby, czy cienie groteski, która nieco ożywia zbyt zmurszałe już tło. Szkoda, że te próby były tak nieśmiałe, bo w ostateczności przestaliśmy już dawno wierzyć w to, że teatr utrzyma się tylko jako wierne odbicie rzeczywistości. Dziś domagamy się i w teatrze nowej rzeczywistości która dopiero co się staje, zaczyna się dopiero w podziemiach naszej duszy krystalizować. Bez tego aromatu nowej rzeczywistości bez tego wczucia się w nowy rytm życia teatr wydaje nam się już tylko — anachronizmem.

Jeżeli jednak staniemy na stanowisku tradycji Stanisławskiego, przyznać musimy, że przedstawienie na wysokim stało poziomie artyzmu. Całość szła sprawnie, szybko i nie nużyła monotonją. Wszystkie postacie nawet drugorzędne opracowane tak troskliwie, że można spokojnie stwierdzić, że drugorzędnych ról w tym teatrze niema. Gra zespołowa w całem znaczeniu tego słowa. Dzieje się to być może dlatego że „Rewizor" daje właśnie role każdemu aktorowi, który umie pracować.

Rozumie się, że największe zainteresowanie skupiał na sobie p. Pawłow, który mistrzowską stworzył postać „gorodniczego" Dmuchanowskiego. Maska, ruchy, temperament, nawet chrypka, składały się na świetną całość. Żywym i ujmującym Chlestakowem był p. Alekin, a pp. Swoboda i Borzow stworzyli pyszną parę Dobczyńskiego i Bobczyńskiego. Z kobiet przedewszystkiem wymienić należy iskrzącą się humorem sylwetkę p. W. Greczowej i milutką p. Lewicką w roli córki Dmuchanowskiego. A zresztą musiałbym przepisać cały program, by wymienić wszystkich aktorów, wystarczy mi więc krótko sformułować, że wszyscy grali con amore. M. K.

Polsko-grecki traktat przyjaźni

Wiedeń, 11. 4. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten: Poseł Rzeczypospolitej polskiej wręczył ministrowi spraw zagranicznych Grecji, Michalakopulosowi projekt traktatu arbitrażu i przyjaźni między Grecją a Polską. Michalakopulos oświadczył, że projekt podda badaniom. Podpisanie traktatu nastąpić ma w maju w Genewie, albo w Atenach przez ministra spraw zagranicznych Polski Zaleskiego i ministra spraw zagranicznych Grecji Michalakopulosa.

WOLNE POSADY

DO towarzystwa starszej pani poszukuje się osoby inteligentnej, znającej się cokolwiek na kuchni rytualnej. Zgłoszenia między godz. 3-a a 5-tą: Orzeszkowej 9, drzwi 5. 529g

LOKALE

DO WYNAJĘCIA lokal sklepowy: Krakowska 5, podworzec. Informacje do godz. 11 przedpołudniem, Jakób Bornstein. 543g

POKÓJ kawalerski umeblowany do wynajęcia. Wiadomość: Feder, Mostowa, sklep. 536g

POKÓJ umeblowany za raz do wynajęcia dla 2 panów lub pań, z całem lub częściowem utrzymaniem: ul. Dietlowska 111 I. piętro, drzwi 7. 306bp

SPRZEDAŻ

PRAWDZIWĄ PRZYJEMNOŚĆ sprawia zakup bielizny w firmie „Paw" gdyż piękne wykonanie, ogromny wybór, najmodniejsze wzory budzą u każdego zachwyt. Oferujemy: koszule męskie nocne 7.90, 9.80, dzienne popelinowe 10.50, 11.50 kalesony podwójne w broku 4.70: Fabryka bielizny męskiej, damskiej, dziecięcej, pościelowej i trykotaży „PAW". Kraków, Florjańska 4. 865er

SPECJALNA zniżka cen! Firanki, kapy, obrusy wyrobów brukselskich, poleca firma: M. Strzegowski, Kraków, Stradom 3 (w podworcu). 839x

SINGERA maszyny do szycia — okazyjnie do sprzedania: ul. Dietlowska 109. 864er

POSAD POSZUKUJĄ

ZASTĘPSTWA bielizny, galanterji, perfumerji lub pokrewnej branży poszukuję. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Gwarancja". 541g

KONCYPIENT adwokacki rutynowany, zdolny do samodzielnego prowadzenia kancelarji, przyjmie posadę. Zgłoszenia Biuro ogłoszeń Buchsbaumower, Lwów, Hetmańska 22, — pod „Dr. praw 23540". 850x

UCZCIWY kupiec poszukuje zastępstwa poważnej firmy w charakterze podróżującego. Branża obojętna. Zgłoszenia do Adm. „Now. Dziennika" Kraków, pod „Sumienny". 490g

ASYSTENTKA dentystyczna, pracująca dobrze w złocie i kauczuku, — zmieni posadę. Zgłoszenia pod „Asystentka 100" do Adm. „N. Dziennika" 470g

ABITURJENTKA z półto ra roczną praktyką w aptece, z bardzo dobremi poleceniami, poszukuje posady w aptece na skromnych warunkach. Miejscowość obojętna. Łaska we zgłoszenia pod „H. A." Krosno, skr. pocztowa 62. 840x

HAFTUJE, monogramy, wyprawy ślubne, firanki, kapy. Montuję poduszki: Stockowa, Dietlowska 50 I. piętro. 469g

INTELIGENTNA, gospodarna panna, dobrze gotuje, polecenia pierwszorzędne, obejmie zarząd domu na prowincji. Pomoc dla grubszych robót wymagana. Zgłoszenia pod „Dobre traktowanie" przyjmuje Biuro Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 781x

INTELIGENTNA panna, dobrze gotuje, poszukuje zaraz posady gospodyni, zarządczyni, tylko na prowincji. Zgłoszenia pod „Dobrze polecona", Biuro Hupczyca, Kraków, Jagiellońska. 851x

RUTYNOWANY podróżujący, doskonale zaprowadzony w branżach: galanteryjnej, kosmetycznej, kolonjalnej i cukierniczej, poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Referencje pierwszorzędne". 463g

KELNER—bufetowiec, władający kilkoma językami, poszukuje posady na sezon letni. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Zdolny".

BUCHALTER, kilkuletnia praktyka, — młody, zdolny, zmieni posadę. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Skromne wymagania"

NAUKA I WYCHOWANIE

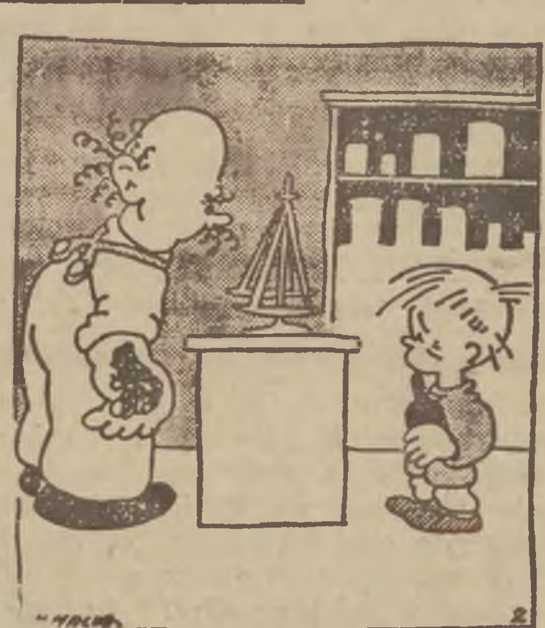
STENOGRAFJI polsko—niemieckiej szybko, najdokładniej — najnowszą metodą wyucza zbiór listów handlowych: Zofja Schöngutówna, Podbrzezie 2. 540g

STANIKI, napierśniki, kombinacje szyje: Feldblumowa, Kraków, Sebastjana 32.

KINOWYM WYDATKIEM jednorazowym uiścisz miesięczny abonament w bibljotece A. Gumplowicza Kraków BRACKA 9, FRONT. 435x

ZGUBIONO branzoletę złotą, pamiątkową, dnia 5 kwietnia, w przejściu ulicami: Dietla, Zielona, Potockiego i t. d. Uczciwy znalazca zechce ją zwrócić za wynagrodzeniem do hotelu Warszawskiego, ul. Pawia 6. 522g

TROCHĘ HUMORU



— Proszę mi dać flaszkę piwa i 30 groszy reszty. Tato przyjdzie w sobotę i zapłaci złotego.

KONCYPIENT, kilkuletnia praktyka sądowa i adwokacka, prowadzący samodzielnie kancelarję, poszukuje posady od 1. maja. Zgłoszenia: Mgr. Neschel Krościenko n/D. 844x

ZDROJOWISKA

WILLA W KRYNICY

umeblowana, składająca się z 13-tu ubikacyj, — światło elektryczne, kuchnia urządzona, wokoło lasy, strona zaciszna, — zaraz do wynajęcia na sezon letni. Wiadomość w sklepie „Kołdry i płótno", Kraków, ul. Sławkowska 2. 539g

RÓŻNE

GŁUCHOTA uleczalna. Wynalazek Eufonja, zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. Liczne podziękowania. — Żądajcie bezpłatnej, pouczającej broszury. Adres: EUFONJA, Liszki k/Krakowa. 537g

NINIEJSZEM zawiadamiam uprzejmie, że wróciłam z zagranicy i prowadzę nadal pracownię krawiecką przy ul. Sławińskiej 13, I. piętro — front. Polecam się łaskawym względom: Adela Eisenman. 538

KRAWATY stare, zniszczone, przerabiam i odnawiam. Przyjmuje firma Pelc, Kraków, Sienna 9. Na prowincję poczta. 740x

NAPRAWA dywanów kilimów. „Dywan". Tkalnia Dywanów Kilimów Kraków—Podgórze ul Kingi 9, Telefon 116-09 120m

KAMERA, skład aparatów i przyborów fotograficznych — wykonuje wszelkie roboty amatorskie — tego samego dnia Kraków ul. Szewska 27 telefon 12298. 1006x

NAPRAWA maszyn, gramofonów, precyzyjnie, z gwarancją: Kraków, ul Zwierzyniecka 6, telefon 138-77. Na żądanie odbiór i dostawa do domu bezpłatnie. 818x

Matrymonjalne

CÓRKĘ ładną, 24-letnią, pełną prostoty, z dobrej rodziny, wydam za mąż za uczciwego człowieka, mającego w rękach dobry zawód. Dam wyprawę i 5.000 złotych. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Gospodarna". 852x

PANI A. Z. (wdowa), która nadesłała 1-go b. m. list do Administracji pod „Ouvrier-Horloger" jest uprzejmie proszona podać swój adres podpisanemu: Samuel Friedmann, Kraków, ul. Kasprowicza 12 — (Osiedle Oficerskie). 545g

SZADCHEN mający stosunki w poważnych sferach obywatelskich, zechce podać swój adres do Skrytki pocztowej Nr. 342, Kraków, Główna poczta. 533g

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00 kwartal. Zł. 18'00

w Krakowie z odnoszen. do domu	6'20	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	6'60	19'80
Zagranica z przesyłką pocztową	10'60	30'00

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana